

## PROBLEMY SIEDEMNASTOWIECZNYCH FUNDACJI BENEDYKTYNEK NA LITWIE W ŚWIETLE KORESPONDENCJI

### WYBÓR LISTÓW

W ciągu półwiecza między rokiem 1591 a 1642 powstało w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego siedem klasztorów benedyktynek: w Nieświeżu (1591), Wilnie (1620), Kownie (1624), Mińsku (1631), Orszy (1640), Smoleńsku (1640) i Krożach (1624)<sup>1</sup>. Do pierwszego z nich przysłano konwent z Chełmna, ale wszystkie pozostałe wywodziły się już z tego pierwszego właśnie, bądź bezpośrednio, bądź (w przypadku fundacji kroskiej) poprzez klasztor wileński. Otóż fundację klasztoru nieświeckiego przygotowała bardzo starannie jego zakonna fundatorka, ksieni chełmińska Magdalena Mortęska; fundator zaś świecki, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, wyposażył ją wyjątkowo bogato, nadając dwa całe klucze wsi i folwarków oraz budując od razu klasztor murowany, co się podówczas prawie nie zdarzało. Żadna z sześciu następnych fundacji litewskich nie zaczęła się tak bezproblemowo: przeciwnie, wszystkie bez wyjątku, przynajmniej przez pierwsze kilkadziesiąt lat cierpiały biedę, pozbawione tak możnych dobrodziejów, jak i pomocy domu macierzystego. Nic dziwnego, że na czoło problemów młodych zgromadzeń wysuwały się sprawy ekonomiczne, po prostu sprawa codziennego wyżywienia zakonnice. By ten problem rozwiązać, starano się nabywać przy pierwszej okazji ziemię; zwykle więc za posag nowowstępujących siostr brano w zastaw lub nawet nabywano na własność majątek większy lub mniejszy, zależnie od zdobytej na to sumy i od znalezionej sprzedawcy. Nabywano z dobrodziejstwem inwentarza, a więc razem z „piennymi” czyli spor-

<sup>1</sup> Por. M. Borkowska, *Słownik mniszek benedyktyńskich w Polsce*, Tyniec 1989.

nymi granicami oraz wszelkimi innymi okazjami do sąsiedzkich procesów, które odtąd należało dodać do stałych problemów klasztoru.

Niemniej około połowy wieku XVII zagospodarowanie nawet najnowszych fundacji było już (może z wyjątkiem Orszy) faktem dokonanym. Bądź pomoc biskupa (Wilno), bądź znalezienie możliwych protektorów (Mińsk 1642, Wilno dopiero po 1680), bądź ugoda ze współwłaścicielem fundacyjnych włości (Smoleńsk 1645) zapewniły większości zgromadzeń byt jeżeli nawet nie zawsze dostatni, to w każdym razie nie żebraczy. Do tego czasu uporządkowano już także problemy prawne, związane czy to z interpretacją reguły, czy też z kompetencjami ksieni nieświeskiej w stosunku do jej nowych fundacji. Pozostawały zwykle, codzienne problemy: napływ i selekcja kandydatek, napływ i potrzeby uczennic szkoły klasztornej. Wreszcie do problemów jeżeli nie codziennych, to w każdym razie normalnych, liczyły się epidemie, podczas których trzeba było uciekać z miasta, co oczywiście stwarzało liczne kłopoty z wyżywieniem, pomieszczeniem i z zachowaniem jakiej takiej klauzury.

Tę stabilizację zniszczył w latach 1654–1657 najazd moskiewski i szwedzki. Wszystkie wspólnoty z wyjątkiem żmudzki musiały uciekać ze swoich klasztorów i przeżyły kilka lat tułaczki, najczęściej w rozproszeniu. Po tym okresie wojennym, w którym samo przeżycie było problemem, nastął okres powrotu na ruiny. Raz jeszcze zgromadzenie nieświeskie miało najwięcej szczęścia, gdyż wróciło do nie zniszczonych budynków. Siostry wileńskie, mińskie i orszańskie wróciły na zgliszcza, smoleńskie zaś w ogóle nie miały dokąd wrócić, gdyż ich miasto zostało już po tamtej stronie granicy. Dla benedyktynek orszańskich w Trokach, dla smoleńskich zaś w Słonimiu znaleźli się jednak dobrodzieje, którzy próbowali dokonać ponownej fundacji; orszańskie zgromadzenie pomimo to nie zdołało się ostać<sup>2</sup>, słonimskie zaś rozpoczęło długi okres trudnej wegetacji, pełnej typowo powojennych problemów, zupełnie nieznanymi poprzedniemu pokoleniu.

W zachowanych do dziś archiwaliach zakonnych list stanowi jeden z najrzadszych rodzajów źródeł, głównie dlatego, że bardzo rzadko listy przechowywano: nie były tak ważne jak pozwy, wyroki czy „obligi” dłużne. Niektóre listy przetrwały więc tylko dlatego, że na ich odwrocie porobiono później jakies notatki; inne zachowały się zapewne jako tymczasowa dokumentacja sprawy, do której akt po jej

<sup>2</sup> Taż, *Dzieje fundacji benedyktynek w Orszy*, „Roczniki Humanistyczne” KUL t. 23: 1975 z. 2.

zakończeniu nikt już nie zajrzał nawet po to, by niepotrzebny materiał usunąć. Oczywiście więcej nieco listów do zakonnic niż od zakonnic, chyba że archiwum adresata zachowało się także — jak archiwum radziwiłłowskie, w którym są listy wszystkich kolejnych księń nieświeskich do książy. Najmniej jest listów prywatnych do zakonnic, ale i tych zachowała się garstka, zwłaszcza z czasów wojennego rozproszenia, dla którego stanowią one niemal jedyną dokumentację.

Jako źródło jest oczywiście list problemem sam w sobie, gdyż nawet pisany w sprawach urzędowych, przynosi na ogół wersję wydarzeń bardzo subiektywną, i nieraz raczej interpretację faktów niż fakty. Widać to szczególnie dobrze w listach dwóch stron tego samego procesu; choć zauważyć tu trzeba, że zupełnie tę samą cechę mają ówczesne pozwy sądowe! Jest jednak list niezastąpionym źródłem do dziejów obyczajowości, zwłaszcza gdy sprawy publiczne lub urzędowe przeplatają się w nim z prywatnymi, biskup dostaje w prezencie parę młodych rysiąt, a pan wojewoda jest bardzo zajęty... poobiednią drzemką. Nie zachowały się żadne listy typu duchowego; benedyktyнки nie korespondowały ze swoimi spowiednikami ani same nie pisały dla nikogo duchowych wskazówek. Ta sfera życia podpadała wyraźnie pod starą formułę „secretum meum mihi”. Dlatego zachowana korespondencja siostr jest częściowo urzędowa, częściowo zaś ma charakter i wartość rodzajowego obrazka. Nieraz jedno i drugie razem. Toteż niniejszy wybór listów zakonnic i ich bezpośredniego otoczenia ma być przede wszystkim właśnie obrazem; oczywiście także, na swoją skalę, edycją mało komu znanych źródeł.

## I PROBLEMY GŁODOWYCH FUNDACJI

Do Smoleńska<sup>3</sup> sprowadził benedyktyнки król, zdawałoby się więc, że od samego początku będzie to klasztor bogaty, nie znający kłopotów materialnych. Niemniej fundacja ta, najpierw odwiekana długo z powodu wojen, później zaś nagle przyśpieszona tak przez lokalne władze, jak i przez ksienię fundatorkę, dokonała się ostatecznie bez żadnego uposażenia (gdyż włości na nią przeznaczone królewska kancelaria zdążyła przez ten czas nadać pewnemu uciekinierowi z Inflant) i bez gotowego budynku<sup>4</sup>. Sytuację nowego zgromadzenia ma-

<sup>3</sup> Archiwum benedyktynek smoleńsko-słonimskich znajduje się obecnie w Słonińkach. Gdy z niego korzystałam, nie było skatalogowane, obecnie praca ta jest w toku; stąd nadal brak numerów akt.

<sup>4</sup> Piotr Parczewski, biskup smoleński, później żmudzki. Gosiewski miał z nim zatargi.

luje list wojewodziny smoleńskiej do jego ówczesnej starszej (jeszcze nie ksieni mimo użytego tytułu).

1.

Ewa z Paców Gosiewska do s. Reginy Traczewskiej <sup>5</sup>

Wilno, 20 I 1641

Wielebna w Bodze panno ksieni smoleńska <sup>6</sup>

Za przywołanie śmierci jegomości pana podkanclerzego WXL, mego pana brata rodzonego i dobrodzieja <sup>7</sup>, i za ofiarowane modlitwy za duszę jegomości, wiele waszmości dziękuję, niech Pan Bóg wszystkim dobrym nagrodi waszmości. Z strony listu waszmości, w którym mianować raczysz, żeś [się u] jegomości pana sędziego <sup>8</sup> sam w kamienicy znalazła — alem waszmości na tamte pisanie dostatecznie odpisała, co waszmość teraz utyskować raczysz, iż pomieszkanie waszmości ciasne. Miała o to przestrożę księżna jejmość panna ksieni nieświeska <sup>9</sup>, moja miłościwa panna, ode mnie, iż ten dwór jegomości pana sędziego na wszystkim widoku i niewczesny dla waszych mości; a na klasztornym placu ponieważ żadnego budynku nie było, nie bardzo życzyła tam waszmościom; i stacyja, która obiecowana była od ichmości panów obywatelów, upatrowałam, iż nie była doskonała; bom ja wiadoma, że nie mogła być tako wielka, jako obiecana. K temu pytałam się księżny jejmości panny ksieni nieświeskiej, kto to żyto do młyna wozić będzie, kto słody robić i krupy będzie, kto będzie drwami opatrował? a na konkluzyją takem do księżny jejmości pisała, żeby wczas ostrzec raczeła, aby waszmość na taką nędzę nie trafili, jako ichmość panny zakonne reguły waszmościów w Kownie i w Mińsku, i radziłam pilno, aby wprzód Syrokorzenie <sup>10</sup> odyskać; ale mi księżna jejmość odpisała raczeła, że jegomość pan sędzia ugrontował księżną jejmość nadzieją, iż waszmościom na żadnym wczasie i na dostatku schodzić nie miało.

Z strony Syrokorzenia, iżby waszmość prawnie mieli z jegomością panem Drobyszem za dworem prawować — i nie przez małego kosztu

<sup>5</sup> Archiwum benedyktynek słonimskich (dalej cyt. ABSton).

<sup>6</sup> Regina Traczewska, ur. ok. 1585 r., wstąpiła w 1607 r. do klasztoru nieświeskiego; 1640 r. — pierwsza starsza, potem po kilku zmianach pierwsza ksieni smoleńska. Zmarła ok. 1660 r.

<sup>7</sup> Stefan Pac.

<sup>8</sup> Hieronim Ciechanowiecki.

<sup>9</sup> Krystyna Eufemia Radziwiłłówna.

<sup>10</sup> Syrokorzenie vel Dnieprów, miasteczko stanowiące ośrodek przeznaczonego na fundację klucza.

to musiałoby być; ale raczej przychodzić do kompozycji przez ichmość panów przyjaciół, ile przez jegomości pana sędziego ziemskiego smoleńskiego, i drugie przybrawszy kogo do jegomości przyjaciela; a wprzód życze, abyście waszmość mieć raczyli wzgląd na tego pana Drobysza, iż on swój murowany zamek własny w Inflanciech mając, a gdy nieprzyjaciel ojczyzny naszej Inflanty posiadał, i pana Drobysza przy ojczyźnie zostawował, ale on jako dobry szlachcic nie chciał być przy nieprzyjacielowi [sic], wolał być wygnańcem niżeli zdrajcą Rzeczypospolitej; na co król jegomość terażniejszy respektując, za przyczyną pana małżonka mego <sup>11</sup> wprzód złotych tysiąc na panu Maksymie Wołku, a potem i ostatek sumy, którą [on] do skarbu JKMości z ekonomii smoleńskiej, którą był trzymał, winien był zostać — darować mu raczył: czego dobrze wiadom jegomość pan sędzia. I pan małżonek mój z rozkazania króla jegomości postąpił tę Katyń panu Drobyszowi na wytrzymanie tej sumy. Ale prędko wojna z Moskwą nastąpiła <sup>12</sup>, zaczęm nie mógł tej sumy wytrzymać; ale pan Wołk po wojnie udał to przed królem jegomością, że pan Drobysz wytrzymał swą sumę, i uprosił sobie u króla jegomości, że mu Katyń kazał przywrócić, i przywrócono. Zaczem w roku 1634, na sejmie gdyśmy byli, pokazał to pan Drobysz, iż swę sumę nie wytrzymał, płakał i prosił, aby mu dano gdzie indziej, i tę sumę wytrzymać. Za którym pan małżonek mój pilno się wkładał, i otrzymał na włók pięćdziesiąt lennym prawem, a że w zająciu był z terażniejszym jegomością księdzem biskupem <sup>13</sup> (który nie życzył, aby panny zakonne w Smoleńsku byli, ale to Syrokorzenie żeby na biskupstwo przywrócił) — tedy sam tego nie bronił jegomości panu Drobyszowi otrzymać, aby swą sumę, która na Katyni nie dotrzymana, na Syrokorzeniu wytrzymał, póki by się Smoleńsk po wojnach nie uspokoił i póki by jegomość ksiądz biskup pannom zakonnym być w Smoleńsku nie bronił. Potem w rok, pan Drobysz, mimo wiadomość nieboszczyka pana małżonka mego, przez syna naszego <sup>14</sup>, wnczas pana pisarza WXL, a terażniejszego pana wojewodę smoleńskiego, otrzymał sobie przywilej na Syrokorzenie na chlebkormlenie do [czasu] rekuperowania dóbr jego z Inflantami do Szweda odeszłych; o co nieboszczyk pan małżonek mój bardzo się gniewał, tak na pana Drobysza jako i na syna, iż to nieopatrznie bez wiadomości jego prawo otrzymali. Jeśli tedy nadto otrzymał sobie jakie prawo jegomość pan Drobysz, nic nie wiem;

<sup>11</sup> Aleksander Gosiewski.

<sup>12</sup> Wojna w latach 1632–1633.

<sup>13</sup> Piotr Parczewski, biskup smoleński, później żmudzki. Gosiewski miał z nim zatargi.

<sup>14</sup> Krzysztof Gosiewski.

atolibym radziła waszmości, nie wdawając się w labirynta prawne, przez przyjaciół z onym kontraktować, takowym sposobem, aby waszmości miasteczko i połowicę chłopów ustąpił, a sam na połowicy do żywota swego siedział, ponieważ niedługi wiek jego, nieboraka. Tedy takiego bym środka zażyć, w prawo nie wdawając się, waszmościom moim miłościwym pannom życzyła, abyś i waszmość, moja miłościwa panno, klasztorną wygodę z Syrokorza mieć mogła, i on jako wygnaniec, zwłaszcza jako człowiek letni<sup>15</sup>, który – rozumiem – niedługo waszmość zabawi, nie ze wszystkiego oraz<sup>16</sup> został obnażony. Co pod wysokie baczenie waszmości podawszy, ichmościom pannom zakonnym nisko się kłaniam. Oddaję się zatym z służbami moimi łasce i nabożnym modlitwom waszmości mej miłościwej pannie jako najpilniej. Datum z Wilna 20 die ianuarii 1641. Waszmości mej miłościwej panny życzliwa służa, Ewa Pacówna Gosiewska, wojewodzina smoleńska.

Ostatecznie z panem Janem Drobyszem (Drobisch?), podczaszym wendeńskim, dogadano się w ten sposób, że Syrokorzanie zostało uznane za schedę dwóch jego córek. Z tych starsza, Zofia, wówczas benedyktynka w Wilnie, przeniosła się razem ze swoim prawem do spadku do klasztoru smoleńskiego; młodsza zaś Ewa, później w zakonie Scholastyka, od razu już tam wstąpiła. Ojciec zachował dożywocie na połowie ziemi, i tak wszyscy byli zadowoleni. Ale „księżna jejmość panna ksieni nieświeska” nie tylko smoleńską początkową biedę miała na sumieniu. Do Orszy wysłała gromadkę zakonnic do zakupionego wprawdzie już na własność domu, ale bez żadnego wyposażenia w ziemię i nawet bez kapitałów, gdyż jak się zdaje, posagi wysłanych sióstr zużyła właśnie na zakup posesji miejskiej. Zgromadzenie wegetowało z jałmużny i jego pierwsza starsza, Anna Owłaczymska, bywała w rozpacz.

2.

S. Anna Owłaczymska<sup>17</sup> do Krystyny Eufemii Radziwiłłówny<sup>18</sup>

Orsza, 17 V 1643

Wielebna w Panu Bogu, a moja serdecznie namilsza panno ksieni, matusieńku i dobrodziejko wielka.

Łubo przy wielkich zabawach moich i na czasie wielce krótkim, a do tego i w zdrowiu wielce niesposobnym, jednak miłość moją nieod-

<sup>15</sup> Tu: leciwy.

<sup>16</sup> Tu: na raz.

<sup>17</sup> Anna Owłaczymska vel Owłuczymska, ur. ok. 1593 r., wstąpiła w 1612 r. do klasztoru nieświeskiego. Jako starsza orszańska znana tylko z tego listu.

<sup>18</sup> ABSłon.

[7]

mienną ku waszmości dobrodziejce i matce mojej oświadczając, tym krótkim, lecz wielce uprzejmym pisaniem moim pokłon mój uniżony i niegodne Bogomodłstwo do łaski waszmości dobrodziejki mojej pilnie zaleciwszy, nawiedzam dobre zdrowie waszmości, którego przy naobfitszej łasce Bożej i powodzeniu szczęśliwym do wieku jako nadłuższego zażyć uprzejmie życzę, jako wielkiej dobrodziejce swojej, z której macierzyńskiej łaski wielce korzystając, uniżenie proszę, abyś nie odmiennie nigdy, dobrodziejką moją być raczyła, gdyż ja stąd największą pociechę i przed Bogiem i przed ludźmi mam, że się odzywam do macierzyństwa waszmości dobrodziejki mojej. To mnie tylo wielce trapi, że waszmość dobrodziejka moja za tak wielką okazyi tymi czasami, które się przez zwracających z sejmu panów obywatelów tutecznych do Orszy podawali, mnie służi swojej i jedną literką o zdrowiu swoim uwiadomić nie raczyła, za które ja i z siostrami moimi ustawicznie Pana Boga proszę.

Z strony szyrzynki jakom w pierwszym pisaniu moim, tak i teraz, moja matusieńku, uniżenie proszę, abym ją z łaski waszmości dobrodziejki mojej bez omieszkania mieć mogła, a jeśli by tam czego nie dostawało, tedy racz wziąć w kramie, moja dobrodziejko; a ja, skoro mię Pan Bóg przez jakiego dobrodzieja jałmużną opatrzy, tedy z podziękowaniem waszmości, moja matusieńku, odeszłę, co będzie kosztowało. A przy tym, moja dobrodziejko, uniżenie proszę, abyś za złe mieć nie raczyła, że nie swoją ręką piszę. Skwapliwość jejmości paniej Wadaszyńskiej, a do tego słabe zdrowie moje, przyczyną; czemu jako matka wyrozumiesz, dobrodziejko moja. Siostry moje wszystkie uniżony pokłon swój i niegodne Bogomodłstwo do łaski waszmości pilnie zalecają. Ja też wszystkich panien sióstr waszmości uprzejmą miłością pilnie pozdrawiam. Zatym oddaję się jako najpilniej z konwentem moim do nieodmiennej macierzyńskiej łaski i świętych modlitw waszmości dobrodziejki mojej. Z Orszy, 17 maja anno 1643. Waszmości mej serdecznej dobrodziejki i namilszej matusieńki dożywotna służa i życzliwa córka, Anna Owłaczymska starsza [orszańska].

Po stokroć uniżenie, moja serdeczna matusieńku, proszę, zmiłuj się, nie racz się na mnie sługę swą gniewać, że nie sama piszę. Pan Bóg świadkiem, że złe zdrowie moje, a nabarziej na głowę z frasunku za wielkim niedostatkiem koło nas teraz: jużem co miała sreberka, to wszystko zastawi[ła], a teraz i grosza nie mam w klasztorze, i Pan Bóg wie, czym siostry wychowam; i dlatego więcej waszmości mojej serdecznej dobrodziejce i pieniędzy nie posłała na szyrzynkę. Zmiłuj się, dobrodziejko moja: kiedy by te sto kop odzyskać rychło, co w [...] u księdza plebana słuckiego? I po stokroć z upadnieniem do nóżek waszmości proszę, moja dobrodziejko wielka. Jegomości księdzu spowiedniko-

*wi dobrodzieju [sic] mojemu uniżony mój pokłon przesyłam, a o święte modlitwy uniżenie proszę.*

(I od sekretarki:) *Ja też, uniżona sługa waszmości dobrodziejki mojej, do nóżek upadając, pokłon mój uniżony i Bogomodłstwo zakonne pilnie polecam.*

Należy pamiętać, że od roku 1635 obowiązywał już zakaz alienacji majątków szlacheckich w ręce duchowne, a więc na przykład testamentalnego zapisywania wsi na klasztor. Potrzebna była do tego zgoda sejmu, i nie udzielano jej łatwo, choć jeśli kto, to właśnie ksieni Radziwiłłówna miałaby szansę taką zgodę uzyskać, gdyby spróbowała. Ostatecznie można było z początku obchodzić prawo, biorąc majątki w długoletni zastaw; ale na to potrzeba było kapitału.

Więcej szczęścia miały więc benedyktynki wileńskie, gdyż ufundowane na długo przed tą ustawą, zdążyły sobie już w roku 1625 kupić spory majątek, miasteczko i dziesięć osad – niestety jednak aż pod Mińskiem, i w dodatku ze wszystkich stron niejasno rozgraniczony. Kilkanaście lat upłynąć miało w ciągłych sporach: to poddanych obu stron, to rządców, to wreszcie i samych panów z klasztorem. Szlachcic na jednej wiosce sam się chętnie pieniał, czasem i z nudów; magnates dowiadywali się o zatargach od sług i pisywali listy w tonie olimpijskiego spokoju, ale też szczególnie trudno było cokolwiek z nimi załatwić, zwłaszcza szybko.

3.

**Mikołaj Hlebowicz do Marianny Kuczkowskiej** <sup>19</sup>

*Zasławnia, 12 VII 1628*

*Mościwa ksieni wileńska* <sup>20</sup>,

*Ja w tym abo mało, abo nic nie winien, żeście waszmość kupując Wiazyń i na pienne grunty nastąpili. W Siaheni ja wtenczas swoich miał sług i poddanych, kiedyście waszmość tę majątność obejmowali od pani Wituńskiej <sup>21</sup>. Co moich poddanych własność, tego i na tamtym placu broniono i nie postępowano. Sam radbych gwoli tej prośbie waszmości zjachał na te tam różnice, ale wielkie moje sprawy tego mi teraz uczynić nie dopuszczają. Jeśli jednak wolen od nich tymi czasy zostaną,*

<sup>19</sup> Archiwum benedyktynek wileńskich w Żarnowcu (dalej cyt. ABWil) C 69.

<sup>20</sup> Marianna Kuczkowska, ur. ok. 1591 r., wstąpiła do klasztoru w Nieświeżu w 1607 r., pierwsza starsza i ksieni wileńska, zmarła w roku 1664, biogram p. M. Borkowska, *Mniszki*, s. 146–158.

<sup>21</sup> Maryna z Wołłowiczów, p. niżej.

*tedy dam znać do sługi waszmości, który jest dozorcą wiazyńskim. A teraz próżno mam czas oznaczać, kiedy nie wiem, jako prędko sam być wolen od zabaw moich mogę. Pan pisarz miński <sup>22</sup>, i ten ma co teraz z sobą robić, sądząc roki. Zaczyn to na prędcie być żadnym sposobem nie może. Będę-li jednak miał czasu tak wiele, żebym mógł zjachać, dam znać do sługi waszmości i co sama słuszność pokaże, uczynię. Tę teraz moję dawszy deklaracją, łasce i modlitwom waszmości z powolnością służb swych oddawam się. Datum w Zasławniu, die 12 julii anno 1628. Waszmości wszego dobrego życzliwy przyjaciel i sługa, Mikołaj Hlebowicz na Dąbrownie, kasztelan wileński.*

Poprzednia właścicielka Wiazynia (czy, jak jeszcze wtedy mówiono, Wiazyni) Maryna z Wołłowiczów, wdowa po Janie Wituńskim, była to zapobiegliwa osoba, która w kontaktach sąsiedzkich zawsze umiała coś dla siebie uszczknąć w nagłej potrzebie, zwłaszcza że doskonale wiedziała, co w Wiazyniu do uszczknięcia było. Nie były to jednak wielkie rzeczy, a zapewniały dobrosąsiedzkie stosunki.

4.

**Maryna Wituńska do Marianny Kuczkowskiej** <sup>23</sup>

*Nosiłów, 23 VII 1625*

*Miłościwa panno ksieni,*

*Jakom ustnie waszmości prosiła, tak i teraz uniżenie waszmości mej miłościwej panny proszę, nie racz waszmość bronić cegły tej, która jest rozebrana z alkierzyka. Posyłam tam mularzów dla murowania sklepu <sup>24</sup>. I powtóre proszę waszmości mej miłościwej panny, oddać waszmości gotowa będę, gdy mi narobią; jako żem zmówiła już rzemieślnika. Od jegomości księdza biskupa <sup>25</sup> jeżeli waszmość raczysz mieć wiadomości, proszę o oznajmienie. Oddawam się zatym w łaskę waszmości mej miłościwej panny. Datum z Nosiłowa, 23 dnia Julii anno 1625. Waszmości mej miłościwej panny życzliwa przyjaciółka i sługa. Maryna Wołłowiczówna Wituńska <sup>26</sup>.*

<sup>22</sup> Mikołaj Wiazewicz.

<sup>23</sup> ABWil C 69.

<sup>24</sup> Piwnica grobowa dla męża w kościele wiazyńskim.

<sup>25</sup> Eustachy Wołłowicz.

<sup>26</sup> Autorka kilku zachowanych listów, później przeciwniczka ksieni w procesie o pieniądze, które Kuczkowska pożyczyla jej dość naiwnie bez należytego zabezpieczenia.

5.

Maryna Wituńska do Marianny Kuczkowskiej<sup>27</sup>

Nosiłów, 16 VIII 1625

Mościwa panno ksieni,

Iż mam mieć wdzięcznie gościa u siebie, a nie mając ryb u siebie mieć, uniżenie proszę, nie racz waszmość bronić brzegu nad Wiliją wedle budy, kazałabym rybakowi z drygubicą tam pojachać na Wiliją, a co Pan Bóg poszle ryb, nie omieszkać i waszmości obestać. O co uniżenie pilno proszę waszmości mej miłościwej panny, i zastugiwać winna zostaje. Oddaję się przy tym w łaskę waszmości. Datum z Nosiłowa, 26 dnia augusta anno 1625. Waszmości mej miłościwej panny życzliwa przyjaciółka i sługa, Maryna Wołłowiczówna Wituńska.

Niemniej i z tak życzliwą przyjaciółką i sługą zatarg sąsiedzki był nieunikniony: będzie on miał miejsce około roku 1630. Z tego czasu pochodzi niedatowany list s. Zofii Chaleckiej<sup>28</sup>, która zawiadywała gospodarstwem klasztoru, do ksieni chwilowo nieobecnej: zapewne właśnie przebywającej w Wiazyniu.

6.

S. Zofia Chalecka do Marianny Kuczkowskiej<sup>29</sup>

Wilno, b. d.

Wielebna w Bodze, a mnie wielce namilsza panno ksieni, Matko i dobrodziejko w Chrystusie Panu,

W domu po odjeździe waszmości, co by nowego było, nie masz; to tylko waszmości, moja dobrodziejko, oznajmuję, że mamy biedę wielką o wszystko dla niedostatku posyłania, którego trzeba podostatku wszędzie. Po sam paspor<sup>30</sup> do księdza biskupa dwakroć do Werek dać musiała[m], ledwom się go doczekała, że mi go dano, dwa dni musiała stać wicina; która wczora o południu w imię Boże ruszyła się z

<sup>27</sup> ABWil C 69.<sup>28</sup> Zofia Chalecka, c. Jana miecznika WXL, ur. po 1592 r., wstąpiła w 1612 r. do klasztoru nieświeckiego; wysłana na fundację do Wilna ok. 1620 r., stamtąd w 1642 r. do Kroź.<sup>29</sup> ABWil B 3.<sup>30</sup> Paszport: jadący z wiciną sługa brał zaświadczenie, kim jest i co załatwia. ABWil B 9 zachował się taki paszport z podpisem ksieni Kuczkowskiej.

mieścia. Lecz nic z panem Kordem nie postanowiłam, anim go po odjeździe waszmości w oczy nie widziała i mało co wiem, co ta z panem Dybowskim postanowili. Mnie ani jednego grosza nie dano. Waszmość każ się pytać pilno, co tam za fractii płaczą; co waszmość, moja dobrodziejko, na piśmie z podpisem ręki trzeba, żebyś miała, tego samego, który fractował Widyni swojej albo Struzka. Z panią Wituńską kłopot, fraktuje i wszędy jej pełno; i w Werkach się jegomość ksiądz biskup nie wysiedział, biegła i tam do jegomości w poniedziałek. Który pisał do panny przeoryszy, aby nie popierano tego prawa<sup>31</sup> teraz, gdyż [ona] chce dobrowolnie czynić dosyć. Myśmy odpisali, żeśmy syte przez trzy lata tych obietnic jmości; zaczym jegomość pozwolił poparcia tej sprawy, a toż to w ten wtorek mamy się wpisać. Miałymy księdza plebana stonimskiego u siebie z księdzem Pawełkowiczem, i stawili się nam bardzo chętnie, żałując ukrzywdzenia i kłopotu naszego; to nam tylko barzo ganiono, żeśmy wszystkie pieniądze dali, nie mając od tej tego, co też ona powinna była uczynić pierwej. Pana Harewicza doprosić się nie mogę, także i pana Rudominy<sup>32</sup>, ledwo mi podstarościego tylko przysłał; owo zgoła wielka bieda w takich sprawach bez waszmości, gdzie trzeba i kopii ruszyć. Jednak wzięwszy Pana Boga na pomoc, będziemy się starać, żeby co nalepiej było; jeżeli też za co waszmość nałajesz, to ścierpieć. Jest wiele nowin innych, ale wolę je powiadać, aniżeli opisować, bo czasu omale mam, moja dobrodziejko; tylko daj Pan Bóg waszą mość zdrowo, dobrze i wesoło oglądać, a teraz w łasce i miłości macierzyńskiej abyś nas mając, na dobro nasze popospolite patrzała, które nawięcej samejże waszmości należy i dogryzać musi. Panna przeorysza i wszystkie siostry wielce pokornie waszmości pozdrawiają zdrową, i wesołą [są] powierzchu; co się tai wewnątrz, to Bogu jawno, my nie widzimy. Jegomości księdza plebana derewińskiego, pokornie prosimy, racz też waszmość pozdrowić od nas; także i siostrzyczki, które przy sobie waszmość mieć raczysz. Waszmości [...] unizona sługa, Bogomodlca i córka, Zofija Chalecka.

Jegomość pan Wołłowicz z panią i panem Kazimierzem jutro na obiad być mają u nas, podwoły i czeladź przyjechała; ksiądz też Sielawa, jeno iż niedługo, odjeżdża zaraz, poważyliśmy się pozwolić jegomości stania.

Kolejne fazy długiego procesu, od przyjacielskiej dyskusji do ostrej reprimendy, najlepiej może widać w listach Ewy z Paców Gosie-

<sup>31</sup> Tu: procesu.<sup>32</sup> Zapewne Jan Rudomina, szwagier ksieni.

wskiej do ksieni Kuczkowskiej. Przyczyny były te same, co wszędzie: skomplikowana linia graniczna między Wiazyniem a Poniatyczami Gosiewskich, bójki poddanych (w jednym z listów Gosiewska opisuje taką bójkę bardzo dokładnie), wzajemne pretensje rządców i leśniczych. Obie też strony, to jest i ksieni, i wojewodzina, bez zastrzeżeń wierzyły skargom i sprawozdaniom swoich ludzi, nawet gdy oskarżali oni drugą stronę o wyraźną złą wolę, umyślny napad rabunkowy itp. Z sześciu zachowanych listów Gosiewskiej wybieram trzy:

7.

Ewa z Paców Gosiewska do Marianny Kuczkowskiej<sup>33</sup>

Wilno, 4 VI 1633

*Mnie wielce miłościwa panno ksieni,*

*Proszę wielce, nie racz się waszmość obrażać, że mi nie zaraz przyszło odpisać na pisanie waszmości, bo oddawca listu waszmości zastał nas w obiedzie siedzących z gośćmi. Po obiedzie został<sup>34</sup>, jednych wyprowadzając, drugich potykając; po którym ufatygowaniu wzdrzymał się troszkę teraz. Po tym przydzie niektórych osób żegnać, gdyż jutro rano wyjeżdża. Prosi, aby[ś] za złe [nie] mieć i jako zabawnemu<sup>35</sup> przebaczyć raczyła, iż odpisać nie przyszło; to mi rozkazawszy, abym przez przyjaciela naszego posłała do waszmości mej miłościwej panny sprawy na Poniatycze należące do przejrzenia. W których opisana jest granica, która graniczy do majątności wiazyńskiej. Z tego się waszmość, moja miłościwa panno, sprawić będziesz raczyła, w którym miejscu granica Poniatycz z Wiazynią; ale leśnikowie wiazyńscy niewinnie waszmość mają miłościwą pannę z nami zawodzą. Widzi Pan Bóg, żeśmy zwykli z każdym spokojnie w sąsiedztwie zachować; pogotowiu z waszmościami, naszymi miłościwymi pannami, których świątobliwość wiele u siebie ważymy. I pomyśleniem naszym nieradzi bych łaski waszmościów naruszyli! I pan Ratowski żadnego od nas nie ma rozkazania, aby się miał niespokojnie zachować z poddanymi waszmości. To jeno ma w poleceniu: [aby] w majątnosce jegomości granic pilnował. A to i przeszłej zimy leśniczemu waszmości naszej miłościwej panny, panu Danilewiczowi, w puszczy mołodcezeńskiej zawiedli drzewo, by nie względem tego, że pan Danilewicz w sprawach jegomości pracuje. Raczej waszmość*

<sup>33</sup> ABWil C 69.

<sup>34</sup> Mąż autorki, nie posłaniec!

<sup>35</sup> Tu zajętemu.

[13]

*moja miłościwa panna czas złożyć racz, na który by czas waszmość raczyła zjechać do Wiazyni, lubo przyjaciela używszy, wysłać na te grunty, przyjaciela użyć, i ja też przybędę. Żebyś waszmość moja miłościwa panna raczyła swym okiem obejrzeć, czyje prawo starsze, czy waszmości kupne, czyli też Hlebowiczowskie darowizna. Co ja na wysokie uniżenie waszmości mej miłościwej panny oddawszy, łasce się waszmości mej miłościwej panny z pokłonem moim pilno oddaję. W Wilnie, 4 junii 1633. Waszmości mej miłościwej panny służa powolna, Gosiewska wojewodzina smoleńska.*

8.

Ewa z Paców Gosiewska do Marianny Kuczkowskiej<sup>36</sup>

Horodziłów, 9 IX 1633

*Mnie wielce miłościwa panno ksieni wileńska,*

*Jakom była żalosna, słysząc o złym zdrowiu waszmości mej miłościwej panny, tak się teraz cieszę, że o poprawie onego słyszę [i] życzę, aby waszmości Pan Bóg długo szczęśliwie chować raczył, dla dalszej chwały swojej świętej i ozdoby klasztoru wileńskiego. Z tego zaś niemniej cieszę, że się waszmość obiecować raczysz do Wiazyni: zaraz bym za waszmości posłańcem jechała, jeno obawiający się, żeby waszmości mej miłościwej panny co nie zatrzymało w Wilnie, śmiem prosić, skoro waszmość przyjedzie do Wiazyni, żebyś waszmość karteczkę posłała do wójta do Poniatycz, iżbym i ja pewnie wiedziała o przyjeździe waszmości, abym się po próznicy nie przeokołatała. Żeby, da Pan Bóg, w niedzielę rano wyjechała wysłuchawszy Mszy świętej, abym mogła być do Poniatycz na noc. Na poniedziałek zaprosiłabym waszmości mej miłościwej panny na przyjacielskie śniadanie, które zjadłszy, wyjachalibyśmy tam, kędy są różnice, każda swoje prawo za sobą mając: to ma nas nauczyć, co ma przy kim zostać. Ostatek na uwazenie waszmości mej miłościwej panny zdawszy, sama się z pokłonem moim oddaję w łaskę waszmości mej miłościwej panny. Z Horodziłowa, die 9 septembra anno 1633. Waszmości mej miłościwej panny życzliwa służa, Ewa Pacówna Gosiewska, wojewodzina smoleńska.*

*Jejmości pannie Chaleckiej i jejmości pannie wojewodziance wendeńskiej<sup>37</sup>, mym miłościwym pannom, nisko się kłaniam.*

<sup>36</sup> ABWil C 69.

<sup>37</sup> Eufrozyna Słuszczanka, ur. 1602 r., wstąpiła w 1620 r. do klasztoru nieświsieckiego, posłana do Wilna; 1643 r. — pierwsza ksieni kroska.

9.

Ewa z Paców Gosiewska do Marianny Kuczkowskiej <sup>38</sup>

Mołodeczno, 20 IX 1634

Wielebna w Bodze mościa panno ksieni wileńska, moja miłościwa panno,

Dowiedziawszy się tu o bytności waszmości mej miłościwej panny w Wiazyni, nawiedzam umyślnie przez to pisanie moje dobrego zdrowia waszmości, którego życzę w długi czas zażywać. Proszę, abyś mi waszmość wiadomo o nim uczynić raczyła. Za terażniejszą bytnością w Mołodecznie pan małżonek mój życzył był uspokoić różnicy między Poniatyczami i Wiazynią, i po to tu umyślnie był zjechał, bo będący z sejmu konstytucją naznaczony komisarzem na rozprawę wojska litewskiego do Wilna, miał jeszcze dosyć czasu z waszych mości to uspokoiwszy. Ale że w tropy niemal przybieżano z listami od króla jegomości, rozkazując panu małżonkowi memu, aby raczej co rychlej bieżał na rozgraniczenie w ziemie moskiewskiej z państwem JKMości, ponieważ to rzecz ważniejsza, żeby z naszej strony nie dali przyczyny do rozerwania pokoju przysiężonego, przypada termin komisji na dzień pierwszy oktobra — a stąd mało nie dwieście mil jachać — musiał się dniem i nocą pośpieszyć. A iż i exempta JKMość przystać raczył, że żadna sprawa jegomości sądzona być nie może, kazał mi pan małżonek mój, abym to waszmości mej miłościwej pannie oznajmiła, żebyś waszmość, moja miłościwa panno, niepotrzebnie urzędu podkomorskiego nie wywodziła, ale się raczej z tym zatrzymać raczyła do szczęśliwego zwrócenia jegomości z tej komisji. I o to niemniej imieniem pana małżonka mego waszmości mej miłościwej panny proszę, abyś waszmość moja miłościwa panna sama dowiedzieć się chciała, co za niespokojna głowa potwarne protestacje do ksiąg mińskich doniosła, jakoby od poddanych pana małżonka mego puszcza wiazyńska zapalić się miała. Co się nigdy nie pokaże: wiadomo Bogu i wszystkim sąsiadom w tamtej okolicy, że z sieliskiej puszczy puszcza się poniatycka zapaliła. Sam rozum pokazuje, że umyślnie jej nie mogli palić, kiedy pożarem puszcza z puszczy ogień brata. Czego się waszmość, moja miłościwa panno, łatwo dowiesz, tylko tej niespokojnej głowy ze sobą nie biorąc; a poddanych starych zaprzysiąc snadnie. Waszmość wiedzieć będziesz raczyła lepszą prawdę, a ja zaś o to osobliwie proszę, abyś się waszmość za tą okazyją i o tym dowiedzieć raczyła, co to udawali, że jakoby z puszczy wiazyńskiej poddani poniatycey drzewo spuszczały na sprzedaż do Wilna.

<sup>38</sup> ABWil C 69.

[15]

O czym—em pilną uczyniła inkwizycją, tedy się to nie pokazało; że nie tylko żeby miał z puszczy wiazyńskiej drzewo spuszczać, ale i znikąd nie spuszczano, bo im tego nie wolno. Nie byli Poniatyce przy Mołodecznie, a przecię pan Terlikowski przez lat cztery i Żyd przez lat półczwarta, trzymając arendę, spuszczały drzewo na sprzedaż do Wilna. Proszę, proszę, moja miłościwa panno, chciej waszmość sama w to potrafić, abyśmy się więcej mantykami prawnymi nie bawili, diabła nie cieszyli, heretyków nie śmieszili, bo to ani waszym mościom pannom zakonnym, ani nam katolikom nie przystojna zabawa. Co ja wszystko pod wysokie baczenie waszmości mej miłościwej panny zdawszy, sama się oddaję w miłościwą łaskę waszmości. Dan z Mołodeczna, die 20 septembra anno 1634. Waszmości mej miłościwej panny sługa powolna i przyjaciółka, Ewa Pacówna Gosiewska wojewodzina smoleńska.

Ta reprimenda Gosiewskiej niewiele pomogła, gdyż (jak widać z listu brata wojewodziny, Stefana Paca, z 31 V 1638 <sup>39</sup>) po kilku dalszych latach odsuwania sprawy na później ksieni przestała już wierzyć w dobrą wolę państwa wojewodów. Zgodnie też z regułami ówczesnej procesowej gry, potrafiła i ona, kiedy była stroną pozwaną, skierować identyczną reprimendę do pozywającego:

10.

Marianna Kuczkowska do Stanisława Wolkanowskiego <sup>40</sup>

Wilno, 5 V 1635

Mości panie Wolkanowski

Dał znać pan Sokół, urzędnik nasz wiazyński, że tam od waszmości o jakiś bój Kozaryna <sup>41</sup> poddanego, w karczmie wiazyńskiej stały, [pozwany doszły]: czemu ja się zadziwować musiała, żeś waszmość, nad zwyczaj sąsiedzki, tak ochoczy i porywczy do pozwania, nie zażywszy sąrodków przyjacielskich, zaraz się do pozwów rzucił, nie pomnąc na to, że też ja mam większe i cięższe urazy moje, które waszmość wzięwszy różnych czasów na pomiarkowanie, dotąd dość temu nie uczynił. A ja jednak, życząc sobie spokojnego z pany sąsiady pomieszkania, nie jestem tak porywczą, abym wprzód przyjacielsko waszmości tak dawnych, jako i terażniejszych [zatargów] nie miała przypomnieć; i raczej, będzie-li to mogło być, sąsiedzko się pomiarkować. Tegoż bym życzyła

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Wasyl Kozaryn z Siedliszcz, majątku Wolkanowskiego, został pobity w karczmie wiazyńskiej jeszcze 20 I 1633.



sobie i od wszystkich panów sąsiadów naszych. Zaczynam wielce prosić, nie chcę być tak skwapliwy; wszakże nam prawo uciec jeszcze nie może, będzie-li o co; acz się pomiarkujemy sami. Ale potrzeba to waszmości memu miłościwemu panu wiedzieć zbrodnię tego chłopca, co zaś do ustnej rozmowy z waszmością, gdy tam da-li Bóg zjadę, zostawuję; a waszmości wielce prosić, abyś się do tego czasu raczył cierpliwie zatrzymać. A zatym łasce się lepszej sąsiedzkiej waszmości pilno oddaję. Z Wilna die 5 maja anno 1635. Waszmości miłościwego pana szczerze życzliwa i służyć rada, Marianna Kuczkowska, ksieni wileńska.

Jejmości paniej małżonce waszmości <sup>42</sup> służby i modlitwy moje przy pozdrowieniu pilno zalecam.

Proces między dwoma sąsiadami wciągał nieraz w roli świadków i innych, a przynajmniej rządów lub poddanych. Jeśli na przykład podczas bójki, przedstawionej przez stronę pozywającą jako napad rabunkowy na niewinnego posłańca, który właśnie wioził pieniądze dziedzica, byli w tej samej karczmie w miasteczku obecni także i poddani osób trzecich; albo jeśli tacy poddani z racji czy to powiązań rodzinnych, czy ogólnej długoletniej znajomości miejsca i ludzi, mogli dać świadectwo o starej linii kopców granicznych lub o obecności albo nieobecności chłopów z takiej czy innej wsi przy jakimś zdarzeniu, to oczywiście tych świadków wzywano szczególnie chętnie, dlatego właśnie, że ich panowie nie byli w sporze zainteresowani. „Poddanych starych zaprzysiąc snadnie”, pisała Ewa Gosiewska. Nieraz jednak ci nie zainteresowani panowie nie mieli żadnej ochoty wdać się, choćby tylko pośrednio, w cudzy proces. Gdy miało wreszcie dojść do rozprawy sądowej między benedyktynkami wileńskimi a Gosiewskim, w trudnej sytuacji znalazła się przełożona bernardynek klasztoru św. Michała w Wilnie, jako dziedziczka majątku klasztornego zwanego Rabyń, a położonego również w pobliżu Wiazynia. Zachował się jej list do rządcy.

11.

**Benedykta Lesiewska do Piotra Chomińskiego** <sup>43</sup>

b. m., b. d. [Wilno, 1638?]

Panie Chomiński

Panna ksieni, jadąc do Wiazynia na sprawę z panem wojewodą smoleńskim, przysłała do mnie spowiednika swego, prosząc mię o chło-

<sup>42</sup> Barbara z Kręśowskich.

<sup>43</sup> ABWil C 69.

[17]

py na świadectwo; co dla lepszego zrozumienia posyłam waszmości kartę od niej, co pisała do mnie. A toż jako najlepiej rozumieć będziecie, tak uczynicie, żeby się pan wojewoda nie obraził, i onym się wygodziło, a tak z obu stron upatrzenie, aby dobrze było. O co prosząc, was Panu Bogu oddaję. Dało mi się to już znać, że się obrażono na mię o dawanie tych chłopów na świadectwa [...]: także jegomość pan Pac pisał do mnie prosząc, ja jako nieświadoma kazałam dać Bernatowiczowi, czym się zaś jegomość pan Tyszkiewicz do nas obraził. A tak jako najlepiej rozumiecie, w to potrafiacie, żeby pana wojewody nie rozgniewać. Kiedy sama panna ksieni przysięże, będzie to stało za stą chłopów! Dla tego placu, co go potrzebuję od panny ksieni dla rzeki, dobrze by wygodzić im w tej potrzebie; jednak na baczenie zdaję wasze, jako najlepiej rozumiecie, tak uczynicie. Z klasztoru św. Michała, waszego dobra życzliwa, Benedykta Lesiewska <sup>44</sup>, starsza konwentu św. Michała w Wilnie.

Pan Chomiński za nic nie chciał antagonizować wojewody, a nie mogąc odmówić w imieniu dziedziczki, ani też nie chcąc odmówić w imieniu chłopów. To oni nie chcą brać przysięgi na sumienie, on zaś oczywiście nie może im tego nakazać: nie użył słowa „krzywoprzysięstwo”, bo by to musiał udowodnić i może nawet przed sądem odpowiedzieć za potwarz, ale zasugerował dość wyraźnie, by ksieni odstraszyć od dalszych prób.

12.

**Piotr Chomiński do Marianny Kuczkowskiej** <sup>45</sup>

b. m., b. d. [Rabyń, 1638?]

W Bodze wielebna, a moja miłościwa panno ksieni

Jakom dnia wczorajszego do waszmości mej miłościwej panny pisał, to i teraz ponawiam, że w tej sprawie waszmościów z jegomością panem wojewodą smoleńskim, poddanym ichmości panien moich <sup>46</sup> do takiego obciążenia przymusić nie mogę, gdyż i chłop każdy mówi, że — mówi — wolno panu nad ciałem, a nad duszą nie. A dlatego, jakom wczora do waszmości mej miłościwej panny pisał, że mam rozkazanie,

<sup>44</sup> Znana jako przełożona bernardynek świętomichalskich w roku 1639 [Lesiewska?], por. H. E. WyczaŃski, *Klasztory bernardyńskie...*, Kałwaria Zebrzydowska 1985 s. 577.

<sup>45</sup> ABWil C 69.

<sup>46</sup> Tj. bernardynek świętomichalskich.

abym poddanym tych przysiąg bronili; byś waszmość, moja miłościwa panno, pisanie do mnie od jejmości panny Matki <sup>47</sup> z klasztoru naszego przystać mogła; ponieważ jejmość pozwalała, nie mógłbym mieć żadnej wymowy. Bo choćby poddani rabyńscy tam i stanęli, a przysięgając nie zachcą, tym by bardziej waszmości uszkodzili. Ale jegomość pan wojewoda będzie obirał z tych, kogo waszmość raczysz postawić. Proszę waszmości mej miłościwej panny, racz mię waszmość w tej sprawie mieć za wymówionego. Oddają się przy tym miłościwej łasce waszmości. Dan z domu, 12 oktobra. Waszmości mej miłościwej panny uniżony sługa, Piotr Chomiński.

A swoją drogą w sporach między panami tradycyjne na rządcach właśnie (przynajmniej na rządcach przeciwników) skrupiał się cały gniew. Pamiętamy oburzenie Gosiewskiej na „gorącą głowę”, która wniosła w księgi „potwarne protestacje”; inny podobny list w formie ultimatum otrzymała ksieni Kuczkowska od jednego z pomniejszych sąsiadów.

13.

N. N. do Marianny Kuczkowskiej <sup>48</sup>

Kasuta, 24 XI 1632

*W Bodze wielebna, a mnie wielce łaskawa panno Okuszkowna <sup>49</sup>,*

*Nie dierzę tego o uważnym rozsądku waszmości, aby to miało pochodzić z waszmości; ale że to imieniem waszmości uczyniono, samej waszmości uskarżam się: że mię — człowieka poctiwego i spokojnego — na hańbę i nie na sławę moję do ksiąg mieńskich wniesiono, jakoby o najazd na wsi waszmości uczyniony. To nie dla szkody poddanych waszmości, ale na hańbę moję! A lepiej było temu, który imieniem waszmości sprawuje, siebie patrzeć, niżeli kogo uctiwego tykać. A dla zrozumienia posyłam waszmości, wpisawszy z widymusu <sup>50</sup>: racz uważć, jeśli to słuszno o taką małą rzecz mazać kogo w księgi! A ja nie tylko żeby tam miał być, ale już to lat cztery, jakom za Wiliją był, jadąc do Mieńska. To tedy doniosłszy waszmości, reprotestacją na waszmości uczynię, albo też waszmość rozkaż tę protestacją z ksiąg wyjąć. Co wszystko puściwszy na uważny rozsądek waszmości, oddaję*

<sup>47</sup> Lesiewskiej.<sup>48</sup> ABWil C 69.<sup>49</sup> Sic, pomyłka osoby piszącej pod dyktando.<sup>50</sup> Uwierzytelniona kopia z akt.

*się miłościwej łasce i modlitwom waszmości. Dan z Kasuty, dnia 14 nowembra roku 1632. Waszmości wszego dobra życzliwy i powolny sługa, [...] <sup>51</sup>. Żona moja uniżony pokłon swój waszmości i drugim ichmościom oddaje.*

I chyba ksieni rzeczywiście kazała rządcy cofnąć pochopny protest, gdyż autor tego listu ze swoim niezgrabno-ozdobnym aż do nieczytelności podpisem nie zjawia się więcej w żadnych zachowanych aktach procesowych klasztoru.

## II PROBLEMY PRAWA KOŚCIELNEGO I ŻYCIA CODZIENNEGO

Interpretacja reguły benedyktyńskiej w klasztorach litewskich, z których większość leżała w diecezji wileńskiej, została od początku zmodyfikowana w stosunku do wersji chełmińskiej, a to z woli i inicjatywy biskupa wileńskiego Eustachego Wołowicza, który około roku 1620 sporządził własny przekład tekstu św. Benedykta i dodał do niego własne deklaracje. Niemniej zwyczaje przywiezione z Chełmna i wypracowana tam duchowość trwały także i w klasztorach litewskich; a konkretny sposób łączenia zarządzeń własnego biskupa z zatwierdzoną bądź co bądź przez Stolicę Apostolską regułą chełmińską zależał, przynajmniej za życia pierwszych dwu pokoleń, w dużej mierze od osobistych predylekcji każdej konkretnej przełożonej. Przynajmniej tak zdają się sugerować zachowane szczątki korespondencji: listy drugiej ksieni chełmińskiej Firlejówny do Marianny Kuczkowskiej <sup>52</sup> i listy drugiej ksieni nieświeskiej Doroty Hartmanówny (Brądzberskiej) do ksieni toruńskiej Dulskiej <sup>53</sup>. Podobnie od usposobienia i paranteli ksieni fundatorki zależał w praktyce status prawny nowych fundacji przez krótki okres przed ich usamodzielnieniem się z chwilą wyboru pełnoprawnej ksieni; przekonał się o tym na swoją szkodę biskup smoleński Piotr Parczewski w roku 1646, popadłszy w spór z ksienią nieświeską Krystyną Eufemią Radziwiłłówną o zwierzchnictwo nad nowo założonym klasztor smoleńskim <sup>54</sup>. Te sprawy są jednak stosunkowo najlepiej znane, listy ich dotyczące były już ogłaszane lub przynajmniej rejestrowane, i ewentualne powtarne ich ogłoszenie należa-

<sup>51</sup> Podpis nieczytelny. Może „Świacki”.<sup>52</sup> „Nasza Przeszłość” t. 34: 1971 s. 165–167.<sup>53</sup> Archiwum parafii św. Jakuba w Toruniu 3 d; por. K. Górski, *Matka Morteńska*, Kraków 1971 s. 160–161; M. Borkowska, *Benedyktynki, w: Zakony benedyktyńskie w Polsce*, Tyniec 1981 s. 153–164.<sup>54</sup> ABSłon; p. M. Borkowska, *Mniszki*, s. 139–140.

łoby raczej umieścić w kontekście ówczesnych problemów prawnych klasztorów benedyktynek w całej Rzeczypospolitej, w połączeniu z listami z Poznania, Sierpca itp.

Co do problemów życia codziennego, na ich czoło wysuwał się napływ kandydatek, a więc przede wszystkim problem ich zdatości do życia zakonnego, ich dobrej i nie przymuszonej woli – i wreszcie także szans ich wyżywienia, czyli kwestia posagu. Dobra wola była wedle prawa warunkiem koniecznym, co jednak nie likwidowało automatycznie wypadków presji wywieranej czasem przez rodziców na dziewczęta chorowite lub niekochane. Do obowiązków ksieni należało taką presję wykryć i przymus udaremnić. Zachował się list biskupa dotyczący jednej uczennicy i jednej problematycznej kandydatki.

14.

#### Eustachy Wołłowicz do Marianny Kuczkowskiej <sup>55</sup>

Werki, 26 V 1622

Wielebna w Bodze panno starsza,

Prosiła mnie jejmość pani wojewodzina brześńska, ciotka moja <sup>56</sup>, abym dał pozwolenie moje waszmości, i razem pomógł jejmości u waszmości żądać, żebyś do klasztoru swego na pomieszkanie przyjęła pannę Annę Zienowiczównę <sup>57</sup>, pannę połocką, wnęczkę jejmości, i miała ją w dobrym i łaskawym swoim dozorze. Jako tedy chętnie na to pozwalam, tak i sam żądam o to waszmości, abys chętnie tę zacną panienczkę, powinę moję, przyjęła, i onej miłość swą pokazywała, mając o niej życzliwe staranie. O czym za użyciem i zleceniem moim rozmówi dostatecznie się z waszmością jejmość pani starościna łomzieńska <sup>58</sup>, siostra moja.

Był też u mnie wczora jegomość pan Pac chorąży <sup>59</sup> i rozmawiał ze mną z strony panny córki swojej <sup>60</sup>, którą Panu Bogu do zakonu ofiarował; życząc tego i u mnie żądając, abych z waszmością porozumiał się i przyczynił się do tego, żeby już w imię Boże professyją odprawić

<sup>55</sup> ABWił B 3.

<sup>56</sup> Teodora z Wołłowiczów Krzysztofowa Zienowiczowa.

<sup>57</sup> Córka Mikołaja Bogusława kasztelana połockiego, później *I mo voto* Raziwiłłowa, *2 do voto* Zebrzydowska.

<sup>58</sup> Filianna z Wołłowiczów Kossakowska, podówczas rezydentka u bernardynek wileńskich.

<sup>59</sup> Piotr Pac.

<sup>60</sup> Zofia Justyna Pacówna.

mogła, ofiarując dać po niej posagu złotych trzy tysiące; gdyż też mając inszych dziełek gromadkę i insze swoje trudności, dać po niej więcej nie może. Rozumiałbym tedy, żebyś waszmość na tym słusznie miała nie może. Rozumiałbym tedy, żebyś waszmość na tym słusznie miała poprzestać i tę panienczkę do zakonu przyjąć, która acz sna jest słabego zdrowia i płci subtelnej, ale i takim by potrzeba zbawienia dusznego. Proszę tedy waszmości, żebyś w tym stawiała się chętną jegomości panu chorążemu. A jeśli by w tym insze jakie trudności zachodziły, mnie niewiadome, tedy mi waszmość o tym oznajmij. Jeżeli byś też waszmość potrzeby jakie klasztorne do mnie miała, tedy waszmość możesz gwoli [nich?] nadesłać ówdzie do mnie księdza Surowskiego <sup>61</sup>. Oddaję się zatem pilno nabożnym waszmości i wszystkiego zgromadzenia modlitwom. Z Werki, 26 maja 1622. Waszmości w Panu Bogu uprzejmie życzliwy Eustachy Wołłowicz, biskup wileński.

Pan chorąży miał dzieci dziesięcioro i przez całe życie tonął w długach <sup>62</sup>. Zbywał więc z rąk słabowitą córkę z posagiem zgoła nie magnackim, niemniej – jak do klasztoru – zupełnie przyzwoitym. Panna musiała już wówczas być w klasztorze przynajmniej od roku i odbyć normalny nowicjat, skoro mowa jest o jej profesji; niemniej biskup podejrzewał słusznie, że pan chorąży zataił przed nim jakąś istotną komplikację sprawy. Zapewne był nią brak decyzji ze strony samej nowicjuszki, gdyż dokładnie w rok po tym liście sprawa jest nadal jeszcze nie zakończona:

15.

#### Eustachy Wołłowicz do Marianny Kuczkowskiej <sup>63</sup>

Werki, 16 V 1623

Wielebna w Bodze panno starsza,

Dla doskonalszego w sprawie panny Zofii Pacówny, córki jegomości pana chorążego nadwornego, skończenia: pozwoliłem, i tym listem moim waszmości pozwalam, żebyś dopuściła samemu jegomości i z nią też samą <sup>64</sup>, bez bytności wszystkich inszych rozmówić się, i wolą dostatecznie wyrozumieć: jeżeli statecznym umysłem trwać w zakonie [pragnie]. I przetoż waszmość nie u kraty, ale w izdebce pozwól im tej rozmowy.

<sup>61</sup> Ks. Wojciech Surowski, podówczas kapelan klasztoru.

<sup>62</sup> Patrz: ABWił D 12–20.

<sup>63</sup> ABWił B 3.

<sup>64</sup> Halszka z Szemiotów Pacowa, żona Piotra – lub może chodzi o rozmowę córki z ojcem w cztery oczy.

Potem jednak, zechce-li jegomość z waszmością rozmawiać, tedy niechaj przy tym będzie ks. Surowski albo drugi kapłan, towarzyszy jegomości. Zaty Panu Bogu waszmość oddaję. Z Werek, 16 maii 1623. Waszmości w Bogu uprzejmiem życzliwy Eustachy Wołłowicz, biskup wileński.

Normalnie takie rozmowy rodziców sam na sam z córką były przyznawane, aby można było wykryć ewentualny przymus ze strony klasztoru; nie wiadomo, czy w tym wypadku nie dano właśnie okazji do wywarcia presji przez ojca. W każdym razie Zofia Pacówna ostatecznie złożyła śluby i zjawia się następnie parę razy w aktach klasztornych. Ostatni raz ma to miejsce w roku 1648, kiedy kwituje ona brata ze swojej części spadku; ponieważ właśnie w tym czasie w klasztorze wileńskim wprowadzono imiona zakonne, kwit podpisany jest już obu imionami, chrześnym i zakonnym: Zofia Justyna. Daty jej śmierci nie znamy.

Podobny przypadek czytelnej presji rodziny, ale z odmiennym zakończeniem, spotkamy w tym samym klasztorze w kilkadziesiąt lat później. Kazimierz Minkiewicz, cześnik smoleński, umieścił u benedyktynek swoją córkę Katarzynę i tak bardzo chciał mieć pewność, że sprawa jest już tym samym ostatecznie i bezapelacyjnie załatwiona, iż zażądał od ksieni (wówczas Marcybelli Joanny Grużewskiej) sporządzenia na piśmie urzędowej deklaracji z obietnicą przyjęcia panny do oblóczyn i do profesji. Zachowała się odpowiedź ksieni.

16.

Joanna Grużewska do Kazimierza Minkiewicza <sup>65</sup>

Wilno, b. d. [1681?]

Mości panie Minkiewicz, dobrodzieju mój miłościwi!

Widzi sam Pan Bóg, że com raz waszmości memu miłościwemu panu obiecała, tego cale dotrzymać obiecuję i za lat dwie oblec jejmość pannę córkę waszmości obiecuję, i do profesji świętej przypuścić, jako insze zakonnice; ale pismo na to dawać, ani to słychana u nas [rzecz]. Waćpan przed czasem dał jej posazek, to z tego interesu <sup>66</sup> i karmić, i odziewać obiecuję. Gdy też czas będzie oblóczyn, rozumiem to po łasce dobrodzieja naszego, że jej łaskę rodzicielską oświadczysz i oblóczyny

<sup>65</sup> ABWil B 3.

<sup>66</sup> Tj. z procentu. Posag Minkiewiczówny wpłynął w roku 1681; wynosił 1000 zł.

sprawisz. A ja nikogo nigdy nie oszukała; wierz to, dobrodzieju mój, że tak uczynię. A teraz łasce mego miłościwego pana oddając [się], pokornie proszę, abyś za złe nie miał, że się nie podpisuję, bo tego nigdy na całym świecie nie było w naszym zakonie świętym, żeby kto obliigi dawał na to, że ma przyjąć do zakonu! Ktoś pana dobrodzieja mego barzo źle informował. A ja i najmniejszy sierotki nie zawiodłam nigdy <sup>67</sup>, i tej pogotowiu córeczki waszmości, która z łaski Bożej i waszmości ma posazek. Bądźże, dobrodzieju, łaskaw! A ja zawsze bywam, waszmości mego miłościwego pana i dobrodzieja uniżoną służką i Bogomolcą, Joanna Grużewska ZSB ksieni konwentu wileńskiego.

Panna Kasieńka (tak ją Grużewska nazywa w postscriptum innego listu: „Kasieńka za nóżki obłapia, a o puch na pościółkę prosi”) została może oddana do klasztoru w wieku lat dwunastu, skoro ksieni o dwa lata odwieka jej oblóczyny, do których ówczesne prawo kościelne wymagało czternastu lat skończonych. Powołaniem się jednak nie wykazała, co po wieloletniej zwłoce nawet ojciec musiał w końcu uznać. W roku 1688 Minkiewicz, już wówczas podstarości oszmiański, kwitował ksienię (już wówczas Gałęcką) ze zwrotu połowy posagu, uznając, że drugie pół należy się klasztorowi za koszty tyloletniego utrzymania i edukacji panny, której „nie dał Pan Bóg daru Ducha Świętego, aby persewerowała” <sup>68</sup>.

Oczywiście po dziesiątkach wypadków, w których dar został dany i panna persewerowała, nie zachowały się żadne korespondencyjne ślady, z wyjątkiem tych, w których były problemy z posagiem. Prawo kościelne nie tylko nakazywało go wnosić, ale nawet składać w całości na ręce przełożonej w depozyt już w dniu oblóczyn. To ostatnie było w praktyce rzadko osiągalne, rodzina wypłacała posag zwykle ratami przez długi czas; zdarzało się też przełożonym, i to nawet klasztorów ubogich, nie żądać wcale posagu, zadawalając się talentami panny; są tego przykłady w metryce benedyktynek mińskich <sup>69</sup>. Wszelkie ulgi stosowano do córek organistów, zakładając, że znają one ojcowskie rzemiosło, a z tej racji bardzo przydadzą się w chórze. Czy jednak to samo mogło się stosować, na przykład, do córki cyrulika?

<sup>67</sup> Marcybella Joanna Grużewska, ksieni wileńska w l. 1668–1682, miała właśnie w tych latach proces o sprzedanie cudzego klasztoru — patrz niżej; niemniej zdaje się, iż rzeczywiście przyjmowała sieroty bez posagu.

<sup>68</sup> ABWil C 2.

<sup>69</sup> ABWil A 20.

17

**Zygmunt II do Marianny Kuczkowskiej** <sup>70</sup>

Warszawa, 30 VI 1626

*Wielebna, wiernie nam miła*

Już jest czas niemały córka ślachtetnego Jakuba Koll <sup>71</sup>, cyrulika naszego, w klasztorze panińskim u wierności jej. Przeto chcemy to mieć po wierności jej, abyś woli i prośbie ojca jej dosyć czyniąc, onę w liczbę innych zakonnic przyjęła; a my to, co od ojca jej za posag naznaczono było, zastąpiemy i zapłacić każemy. Życzymy zatem wierności jej dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w Warszawie, dnia XXX miesiąca lipca roku Pańskiego 1626, panowania naszego polskiego XXXIX, szwedzkiego XXXIII roku. Sigismundus Rex.

I chyba zapłacił rzeczywiście, bo „panna Kolówna” zjawia się w aktach benedyktynek wileńskich w roku 1654 <sup>72</sup>; także i jej data śmierci nie jest jednak znana, zapewne z racji rozproszenia wojennego.

Najmniej wiadomo o uczennicach szkoły klasztornej; poza Anną Zienowiczówną, którą tu już spotkaliśmy, znana jest imiennie tylko jedna jeszcze, Aleksandra Milewska. Zachował się list jej matki, dotyczący zresztą głównie spraw gospodarskich.

18.

**Halszka z Podoskich Milewska do Marianny Kuczkowskiej** <sup>73</sup>

Zaborze, 21 III 1627

*W Bodze wielebna mościa panno ksieni,*

Dobre zdrowie waszmości mej miłościwej panny nawiedzam, i wszystkich ichmości. Posyłam tam sługę mego dla sprzedania tamtego zboża mego, co je u waszmościów w klasztorze postawiono. Które zboże rozkaż waszmość wydać, proszę. A żem tam rozkazała pokupić niektóre rzeczy w Wilnie według rejestryku mego, proszę barzo, racz waszmość pozwolić córce mojej iść do kramów dla pokupienia tych rzeczy z sługą moim, posławszy z nią dziewczkę. A za przechowanie tego zboża waszmości mej miłościwej pannie wielce dziękuję; którego, uchowaj Boże, żeby jeszcze nie mógł sprzedać czeladnik mój, tedy jeszcze proszę na

<sup>70</sup> ABWil B 3.<sup>71</sup> Dotychczasowa kwerenda nie pozwoliła na identyfikację Jakuba Kolla.<sup>72</sup> ABWil C 36.<sup>73</sup> ABWil B 12.

[25]

kilka niedziel, żeby tam poleżeć mogło aż do przesucha drogi, a ja tę łaskę waszychmościom [sic] mojem miłościwym pannom zasługować powinna będę, i w czym się tylko zgodzić będę mogła, gotowa jestem na usługę waszmościów wszystkich moich miłościwych panien. W Zaborzu, dnia 21 marca 1627. Waszmości mojej miłościwej panny życzliwa przyjaciółka i sługa, Halszka Podoska Milewska.

Posyłam waszmości mej miłościwej pannie gorzałki dobrej flaszkę, proszę racz waszmość z łaską przyjąć, a na moję Alesieńkę bądź waszmość łaskawa i wszystkie waszychmość. Słyszałam, że się źle ma na kaszel. Proszę, moja panno, miej waszmość wzgląd na jej niesposobne zdrowie. Córki moje waszmości samej i wszystkim ichmościom uniżony pokłon swój o łaskę waszmościów wszystkich pilnie ofiaruję.

To spokojne i gospodarne bytowanie regularnie co kilka lat przeżywała zaraza.

19.

**Eustachy Wołłowicz do Marianny Kuczkowskiej** <sup>74</sup>

Pierszaje, 24 IX 1625

*Wielebna w Bodze panno ksieni wileńska*

Oddał im ksiądz Ugniewski pisanie od waszmości, a i przed tym też miałem drugie, na którym jeszcze nie odpisał. Jako się tedy z tego cieszę i Panu Bogu za to dziękuję, że waszmościów w dobrym zdrowiu, a przynajmniej nie we złym, także i od terażniejszej kaźni swojej wolnymi chować raczy — tak zaś frasuje mnie to, iż tam poblizu pojawia się powietrze, a przy tym że na mieszkaniu potrzebnym schodzi waszmościom. Czym acz by mi nie było ciężko dogodzić waszmościom, naznaczywszy jaką majątność moję waszmościom do pomieszkania, ale niemal wszędzie — oprócz jeszcze Ihumienia, gdzie sam jadę na mieszkanie — podsadziła się barzo blisko też od powietrza zaraza, i tu ode mnie w mili, we dwu, panuje. Przy tym i to niemniejszego potrzebuje uważenia, że nie byłoby przystojno pannom zakonnym mieszkać w majątności mojej między mężczyznami, gdzie nie masz żadnej białejgłowy wziętej (oprócz urzędniczek, a i to nie wszędzie) i znacznej, która by gospodynią i panią domu swego była, a zatem i pannom dozorem swoim wygadzała. Na co między złośliwymi językami trzeba pilne mieć oko. Rozumiałbym tedy, żebyś się waszmość raczej udała do siostry swojej,

<sup>74</sup> ABWil A 13.

pana Jana Rudominy małżonki, aby jaki dziesiątek panien przyjęła od waszmości do siebie, gdyż z łaski Bożej mają się na wszystkim dobrze, nie byłoby im ciężko; owszem mieliby sobie życzyć za tak miłosierny uczynek zasługi i odpłaty od Pana Boga. O czym i ja pisanie moje co jegomości pana Rudominy posyłam waszmości, przyczyniając się i prosząc za waszmością. Do tego sna niedaleko od Wiazynia mają ichność majątność swoją Hnieżdżiłowo; zaczyn byłoby waszmości zrzędną i samej czasem tam dojeżdżać, i nawiedzić siostry zakonne, doglądając życia ich zakonnego. Tak uczyniła i panna ksieni nieświeska<sup>75</sup>, że dla powietrza i dla ufolgowania wychowaniu<sup>76</sup> pod takowy czas, wystąpiła panien kilka do pana Darowskiego Aleksandra, którego córka<sup>77</sup> jest między nimi, a do paniej Rządzkowskiej dziesięć, także do paniej Kisielowej cztery i do Nalibok z panną Radziwiłówną<sup>78</sup> dziesięć. Przeważa i waszmość tak uczyń, postarawszy się u paniej Rudominowej siostry swojej o pomieszkanie dla panien swoich; opatrzywszy i to, aby mieli kapłana sposobnego do posług swoich duchowych. Tym czasem będąc ów dzie, i od żołnierzy ustawicznie przechodzących wielce na moim wychowaniu zmniejszony, i sam też potrawiwszy się, z niemalą gromadą tu mieszkając, posyłam waszmości, co mogło być; to jest masła faskę pięć, soli beczkę jedną, syrów kopę. Co proszę, abyś przyjąwszy wdzięczność, miała mię za wymówionego, iż więcej tego nie posyłam.

Za przysłanie rysiów młodych pary wielce waszmości dziękuję i wdzięcznie ten upominek od waszmości przyjmuję, życząc, aby się więcej tego tam najdowało. O to też proszę, żebyś waszmość żadnych skrupułów nie miała, gdy się do mnie w sprawach i potrzebach swoich i klasztornych uciekasz, abyś mi się w tym przykrzyć miała: gdyż ta jest powinność moja, obmyślać o tym i waszmości pomagać, i życzyć też sobie stąd jakiegokolwiek u Pana Boga przysługi.

Ksiądz Ugniewskiego, rozumiem, że pani starościna łomzińska, siostra moja, nie będzie do usługi duchowej waszmościom bronila, jeśli się sam tego podejmie; tylko waszmość nie zaniechaj wczas o tym oznajmić, ile jeśli pan Rudomina nie będzie miał u siebie ojców jezuitów albo innych sposobnych kapłanów. Zatem Panu Bogu waszmość i wszystko tameczne zgromadzenie w opiekę i opatrzność Jego świętą oddając, siebie też samego nabożnym waszmościom modlitwom pilno zalecam, i moje wzajemnie waszmościom ofiaruję. Z Pierszaj, 24 septembra 1625.

<sup>75</sup> Dorota Hartmanówna („Brądzberska”).

<sup>76</sup> Tj. wykarmieniu.

<sup>77</sup> Ewa Darowska-Weryżanka, w klasztorze nieświeskim od roku 1614, w 1631 r. wystąpiła do Mińska.

<sup>78</sup> Krystyna Eufemia Radziwiłówna.

Dla opatrzania zdrowia panny Zofii<sup>79</sup> posyła tam pani starościna łomzińska cyrulika mojego, tylko proszę, abyś waszmość jej przykazała, żeby zażywała tych lekarstw, które cyrulik naznaczy.

Pan Jan Rudomina nie przyjął żadnej roty do Inflant, zaczyn rozumiem, iż doma mieszkając, przymie rad panny zakonne. Dobrzeby i pana chorążego trockiego w tym zażyć, żeby także jaką dziesiątek panien wziął do siebie i po nie przystał. Co za żądaniem waszmości i z pobożności swojej nie wątpię, iż chętnie uczyni. Podobno też i kapłanów chowa pod takowy czas przy sobie, którzy by mogli być sposobni do duchowych usług pannom tym, które waszmość do niego pošlesz. Waszmości w Panu Bogu uprzyjmie życzliwy Eustachy Wołłowicz biskup wileński.

To też waszmość, iż ja przez ten czas, póki Pan Bóg gniewu swego w Wilnie nie uśmierzy, mam wołać w Ihumienie majątności swojej zamieszkiwać, za Mińskiem mil dwanaście, a sna Wiazyn waszmości niedaleko też jest Mińska. Przeważa gdy będzie jaka waszmości potrzeba, możesz tam waszmość do mnie posyłać i ze mną się znosić. E. Wołłowicz b. w.

### III WOJNA, TUŁACZKA I POWOJENNE TRUDNOŚCI

Pierwszy alarm przyszedł już w roku 1648, gdy południowe obszary Wielkiego Księstwa znalazły się w zasięgu wojen kozackich.

20.

#### Krystyna Eufemia Radziwiłówna do Aleksandra Ludwika Radziwiłła<sup>80</sup>

Nieśwież, 9 VIII 1648

Mości książe dobrodzieju,

W ostatniej potrzebie ze łzami piszę do W. Ks. Mości. Już doczekaliśmy nieszczęsnego czasu, Kozacy w Gródku, wyścinali Gródek, koło Klecka ich pełno. Zmiłuj się, przysyłaj posiłku, póki żywe Pana Boga prosić będziem za W. Ks. Mość, zmiłuj się, staw się ojcem naszym! Księżnie jejmości<sup>81</sup> rączki całuję, miłości macierzyńskiej pokornie się oddaję, ratunku płacziwie z gromadką moją proszę, Radziwiłówna nieszczęśliwie płacziwa ksieni.

<sup>79</sup> Zofia Justyna Pacówna.

<sup>80</sup> AGAD AR IV 697.

<sup>81</sup> Lukrecja z: Strozich.

Kozaków odepchnięto, nastąpiło znowu kilka lat spokoju, ale od granicy rosyjskiej coraz wyraźniej już groziła wojna. Nowa starsza orszańska, Zofia Grudzińska<sup>82</sup>, już w roku 1653 postanowiła przenieść zgromadzenie w bezpieczniejsze miejsce i zakupiła w tym celu domek w Trokach. Łatwiej jednak było przenieść i ulokować kilkunastoosobowe zgromadzenie orszańskie, które „odbieżało” jedynie małego klasztoru, niż dwakroć liczniejsze smoleńskie, które w dodatku musiałyby opuścić wielkie włości. Toteż dopiero faktycznie nadciągająca już inwazja moskiewska wyгнаła ze Smoleńska księżną Reginę Traczewską<sup>83</sup> i jej wspólnotę. Było to w roku 1654; olbrzymie przeszczerzenie Księstwa dzieliły jeszcze front moskiewski od Nieświeża i opuszczającym Smoleńsk zakonnicom wydawało się, że w dawnym domu macierzystym lub w jego okolicy znajdą bezpieczeństwo. Księżna nieświeska rozwiewa te złudzenia.

21.

**Krystyna Eufemia Radziwiłłówna do Reginy Traczewskiej**<sup>84</sup>

*Nieśwież, 15 II 1654*

*W Panu Bogu wielebna, a mnie w tymże Panie namilsza siostrzyczko, panno księni smoleńska*

*Życząc już szczęśliwego zaczęcia tego Postu świętego, aby w dobrym zdrowiu przy obfitym błogostawieństwie Boskim, w gorącym nabożeństwie ten i wiele po nim ku ozdobie zakonu świętego waszmość odprawowała w pożądanym pokoju nie tylko dusznym, ale też i powierzchownym od następujących niebezpieczeństw nieprzyjacielskich; gdyż co waszmość pisze do mnie o trwogach od Moskwy, tedy i my tu w ustawicznych zostawamy strachach, bo Tatarowie na Wołyniu jako w swych domach mieszkają i nie ustępują. Pan Bóg wie, co z nami uczyni. Zaczynam żądać mnie raczysz waszmość o naznaczenie miejsca dla zwożenia rzeczy waszmości: tedy wielce się temu dziwuję, boś waszmość sama u nas była i widziała, co się dzieje: że ja z swymi rzeczami ni mam się gdzie podziąć. Co lepsze kościelne aparaty w Wilnie<sup>85</sup> i pewnie ich stamtąd nie ruszę do woli Bożej; te drobiazgi, co w zamku są, uchowaj Boże czego, nie wiem, jako by się zostały; a do tego iż i w*

<sup>82</sup> Zofia Grudzińska, ur. ok. 1604 r., wstąpiła do klasztoru nieświeskiego w 1623 r. Wystąpiła w 1631 r. do Mińska, stamtąd do Orszy.

<sup>83</sup> Regina Traczewska, p. wyżej, przypis 6.

<sup>84</sup> ABSłon.

<sup>85</sup> Spłoną więc razem z Wilnem w sierpniu 1655 r.

*zamku już wszystkie sklepy pozajmowane. Lubo by też i było gdzie złożyć, ja tego strzec nie mogę ani będę, bo i z sobą mam co czynić. Przetoż zaniechaj mię w tym waszmość, moja siostrzyczko, i lepiej tam się staraj, gdzie mogą być bezpiecznie zachowane, a nie u nas, co jako w ogniu nieprzyjacielskim siedzimy, czekając, co nam która godzina przyniesie. Bo nimasz niskąd pociechy tylko w Panu Bogu nadzieja, że kiedy będzie wola Jego, to nas obroni, o co wszyscy gorąco Majestatu Jego boskiego prosimy. Teraz nie bawiąc się dłuższym pisaniem, także się waszmości nabożnym modlitwom pilno zalecając, swoją wzajemną uprzejmość w Bogu i Bogomodłstwo wszystkiego konwentu ofiaruję. Z Nieświeża, 15 februarii 1654. Wielebny ksiądz spowiednik nasz waszmość mile pozdrawia, kapłańskie ofiaruje modlitwy. Pannę przeoryszę waszmości<sup>86</sup> i wszystkie panny siostry mile pozdrawiam, do nabożnych się zalecam modlitw. Moje też panny siostry waszmości wszystkie się kłaniają. Waszmości w Panu Jezusie miłująca siostra i Bogomodłca, Radziwiłłówna księni nieświeska.*

Ta ostra odmowa pomocy nie przeszkodziła, że księżna jejmość panna księni nieświeska przyjęła u siebie smoleńskie zgromadzenie, kiedy dotarło do niej późną wiosną tegoż roku, i przez jakiś czas żywiła je u siebie, dopóki księni Traczewska nie znalazła dla swoich mniszek siedzib u różnych dobrodziejów. Księżna jejmość serce miała miękkie, choć słowo twarde; pamiętano jej i jedno i drugie, czym się z kolei urażała. W rok po tamtym liście, na kilka miesięcy przed własną ucieczką, pisze znowu do księni smoleńskiej:

22.

**Krystyna Eufemia Radziwiłłówna do Reginy Traczewskiej**<sup>87</sup>

*Nieśwież, 6 II 1655*

*W Panu Bogu przewielebna, a mnie w tymże Panie namilsza siostrzyczko, panno księni smoleńska*

*Panu Bogu dziękuję, że wzięła wiadomość o lepszym zdrowiu waszmości mej kochanej siostrzyczki, której życzę, aby do doskonałego zdrowia przyszedłszy, rozproszone siostrzyczki zgromadziła tam, gdzie będzie wola Boska z miłosierdzia Jego, i z nimi pożądanego pokoju w świętobliwych postępkach zażywała. Co nie jest nic niepodobnego, i owszem*

<sup>86</sup> Krystyna Konstancja Sołtanówna, od 1628 r. mniszka nieświeska, potem na fundacji smoleńskiej; p. niżej.

<sup>87</sup> ABSłon.

wprędcę wszystko dobroć Boska może sprawić nad spodziewanie nasze. Za rybki przystane wielce waszmości mej siostrzyczce dziękuję, wygodziłaś nam waszmość; jednak szkoda sobie było ujmować, bo wiem, że waszmość sama potrzebna, ile pod ten nieszczęsny czas powłóczenia swego. Posyłam też wzajemnie waszmości mąki beczkę, jaką mam, dawnego mliwa, bo teraz za ciężkimi mrozami nie mogą nic zemleć, wody wymarzęły, młyny stanęły. Warzywa też posyłam, bodaj zdrowa używała, a nie frasuj się, moja siostrzyczko: Panu Bogu poruczaj [się] i z wolą Jego świętą zgadzaj, On to uczyni, co jest lepszego przed oczyma Jego. Oddawam się zatym pilno łasce waszmości, nabożnym modlitwom, z usługami mymi i Bogomodłstwem zakonnym. Z Nieświża 6 februarii anno 1655, uprzejmie miłująca siostra i Bogomodłca, Radziwiłłówna ksieni nieświeska.

Pannę przeoryszę waszmości <sup>88</sup> mile pozdrawiam, nawiedzam, moje też panny siostry wszystkie nisko się waszmości kłaniają. Moja złota siostrzyczko, rada się będę pierwy z waszmością w folwarku którym widziała klasztornym. Bo mam barzo zranione serce od zgromadzenia waszmości, które klasztor mój mile przyjmował. Nie turbuj się, moja kochana [siostrzyczko...]

[Pannę Zofiję Kamieńską <sup>89</sup> i waszmości, i jegomości księdza bisku[pa...]

Ów nieszczęsny czas powłóczenia trwał najdłużej dla sióstr smoleńskich. Długo po wojnie, bo jeszcze w roku 1669, znajdowały się one w rozsypce u różnych dobrodziejów i krewnych, nie mając dokąd się zjechać. Podprzeorysza wileńska Katarzyna Sadowska <sup>90</sup>, przebywająca chwilowo z niewiadomego powodu w klasztorze kowieńskim lub kroskim, pisze do Drobyszówny, jednej z dwu córek owego wygnańca z Inflant:

23.

*Katarzyna Sadowska do Scholastyki Drobyszówny* <sup>91</sup>

b. m., 25 XI 1669

*Moja kochana siostrzyczko, panno Scholastyko,*

*Wielce dziękuję waszmości za dobry afekt w odpytaniu zdrowia me-*

<sup>88</sup> Sołtanówna.

<sup>89</sup> Zofia Kamieńska, później *Tekla*, ur. w 1614 r., od 1632 r. mniszka nieświeska, potem smoleńska; w 1670 r. — starsza słonimska.

<sup>90</sup> Katarzyna Sadowska, benedyktynka wileńska od ok. 1634 r. do 1696 r.

<sup>91</sup> ABSłon.

go, tak też za szczeniátko, które się samej dobrodziejce upodobało. Dotychczas jeszcze od bytności waszmości nie miałam okazji do Wilna, gdyż i ja sama w pilnych potrzebach mych nie mogę mieć pewnej okazji, abych mogła mieć nazad respons. Jeżelibyś waszmość czuła teraz przed Bożym Narodzeniem kogo do Wilna jadącego, proszę chciej się postarać i mnie dać znać. Za tym na szczęśliwe przybycie do nas z miłą ochotą wyglądając, świętym modlitwom waszmości z moją powolnością i usługą pilno się oddając, jako uprzejma kochająca siostra zostaję i służą naniższą, Katarzyna Sadowska ZSB.

Jejmość paniej dobrodziejce waszmości nisko się kłaniam, osobliwie tym dziatkom, które są z Kęstortówny, afekt mej wrodzonej miłości zasylałam, jako pokrewna blisko. Z klasztoru, 1669 w dzień św. Katarzyny.

Pilno proszę, moja kochana siostrzyczko, racz waszmość kupić jedwabnicy czarnej na welon łocki cztery, a ja z podziękowaniem oddam pilnie.

Już w kilka miesięcy później panna Scholastyka, mieszkająca zresztą u zamężnej siostry, otrzymuje od jednej ze swoich smoleńskich współsióstr dobrą wiadomość: koniec rozproszenia blisko. Pisząca ten list s. Placyda Karlińska <sup>92</sup> tytułuje adresatkę ciotką: nie jest to dowód pokrewieństwa, tylko tytuł należny (wedle ówczesnych zwyczajów benedyktynek) starszej zakonnicy od młodszej.

24.

*Placyda Karlińska do Scholastyki Drobyszówny* <sup>93</sup>

Wilno, 21 I 1670

*W Bogu wielebna panno Drobyszówna, a moja kochana ciotusienko,*

*Przyjechawszy do klasztoru dla oddania zwyczajnego pokłonu mego dobrodziejkom moim, znalazłam tą okazję, przez którą pokłon mój przestawszy waszmości, oznajmuję króciuchno waszmości, że nam Pan Jezus dał taką dobrodziejkę <sup>94</sup>, że nas funduje w Słonimi. Już mieszkają na tej fundacji panna Izdebska <sup>95</sup>, panna Helena <sup>96</sup> i panna Mro-*

<sup>92</sup> Elżbieta Placyda Karlińska, młoda profeska smoleńska.

<sup>93</sup> ABSłon.

<sup>94</sup> Anna z Mańkowskich Przeclawska.

<sup>95</sup> Dorota Izdebska, ur. w 1601 r., od 1624 r. mniszka nieświeska, w Smoleńsku przeorysza przed Sołtanówną; później starsza słonimska.

<sup>96</sup> Helena Falimirówna, profeska smoleńska, jedna z czterech sióstr tego nazwiska.



wińska<sup>97</sup>. Drzewo już na kościół i na klasztor spuszczać, da Pan Bóg na lato budować będą. Do waszmości pisaliśmy w lecie po Nawiedzeniu Najśw. Panny, oznajmując o wszystkim; nie wiem, jeżeli to pisanie doszło do waszmości przez Karpia [?] jejmości paniej Kottowej podkomorzyny oszmiańskiej — budowiczanka nasza smoleńska. Pytaj się waszmość do niej, bo oni Szadów trzymają; możesz waszmość z jejmością panią Kottową podkomorzyną oszmiańską przyjechać tu do nas w powiat słonimski. Kiedy bym się widziała z jejmością panią podkomorzyną, to bym i sama prosiła jejmości, żeby waszmości z sobą przywiozła do nas do Słonima, bo bywa co rok w Jurowicach, mila od Słonima. Zaczynam przyjeżdż do nas; imieniem tych pańien proszę, co mieszczą już na fundacyjej naszej; abo się waszmość do Wilna wybierają, a z Wilna już by snadniej do nas. Zatem się oddaję do miłości waszmości, sama zostaję niegodną Bogomodłcą i służką, Placyda Karlińska ZSPB. Datum z Wilna, 21 januarii anno 1670.

Panna Izdebska, panna Helena i panna Mrowińska kłaniają waszmości, którzy zostają w Słoniemiu. O pannie przeoryszy<sup>98</sup> oznajmuję, że chora pono na kołtun, mieliśmy pisanie od niej, gdzie pisze, że barzo chora.

Ledwo ten list odszedł, panna Placyda dostała ze Słonimia nowe wiadomości, więc już następnego dnia pisze znowu:

25.

*Placyda Karlińska do Scholastyki Drobyszówny*<sup>99</sup>

Wilno, 22 I 1670

*W Bogu wielebna panno Drobyszówno, a moja kochana ciotusienko!*

Po napisaniu listu mego dnia wczorajszego do waszmości, przyjechał jegomość ksiądz biskup wileński<sup>100</sup> tu do Wilna, gdzie dziś z łaski swojej aprobował komisją naszą<sup>101</sup>, za co niech będzie Pan Bóg pochwalony: o cośmy się tak długo starali i różneśmy przeszkody od róż-

<sup>97</sup> Petronela Mrowińska, profeska smoleńska.

<sup>98</sup> Sołtanówna.

<sup>99</sup> ABSłon.

<sup>100</sup> Aleksander Sapieha.

<sup>101</sup> Komisja badała warunki fundacji; na podstawie tych badań biskup Sapieha zatwierdził fundację słonimską aktem datowanym z Wilna 10. (?) 1670 r. (ABSłon).

nych osób mieli. Ledwo o czym, da Pan Bóg, że nie będziemy sobie powiadać, gdy nas Pan Bóg rozproszonych złączy! I o tym też oznajmuję waszmości, że, da Pan Bóg, w tydzień po Wielkinocy zjedziemy się wszyscy do Słonima dla obrania sobie starszej; na który termin się waszmość chciej przyjechać, bo taka jest wola jegomości księdza biskupa wileńskiego dobrodzieja naszego, żebyśmy starszą sobie obrali, żeby też wiedziała o nas, gdzie się która obraca, póki jeszcze klasztor stanie; żeby wiedziała, gdzie która zostaje. (Następnie autorka powtarza raz jeszcze wszystkie wiadomości.) Panny nasze, jeszcze nie wiedząc o tej aprobacyi jegomości księdza biskupa wileńskiego, że nam komisją aprobował i przyjął nas pod protekcją swoją, uprosili mnie, gdy odjeżdżała od nich, żebym się starała w okazyję pisać do waszmości; i sami by pisali, gdyby wiedzieli o tej okazyji, jeno że odległość miejsca nie pozwala. Zaczynam ja mając zlecenie od nich, oznajmuję waszmości o wszystkim, a sama się do miłości siostrzynej pilno oddaję, zostaję niegodną Bogomodłcą i służką, Placyda Karlińska ZOSB. Dnia 22 januarii, z Wilna, roku 1670.

Panna Hanna<sup>102</sup> nasza, która tu mieszka w konwencie wileńskim, kłania waszmości. O sobie oznajmuję, że mieszkam wespół z panną Mrowińską w Zurowicach przy jejmości paniej Przeclawskiej, podstolińskiej słonimskiej, bratowej tej pani Przeclawskiej, co nas funduje w Słoniemiu. O czym się wszystkim waszmość dowiesz, gdy da Pan Bóg, przyjedziesz do nas. Panna Mrowińska w Słoniemiu została na tej fundacyi i z panną Izdebską, i z panną Heleną. I ja do nich, da Pan Bóg zdrowie, na św. Kazimierz powrócę z jejmością dobrodziejką moją, z którą teraz jadę na [...?]

Ksieni Traczewska nie żyła już wówczas, i dlatego była potrzebna nowa elekcja. Odbyła się ona w terminie, z tym, że wybrano nie ksienię, ale „starszą”, przełożoną tymczasową, co nakazywały niepewne warunki nowej fundacji. Ta starsza, s. Dorota Kamińska, zaczęła się starać o jak najszybsze scalenie zgromadzenia, ale siostrzom przebywającym na Żmudzi, Sołtanównie i Drobyszównie, mogło być przez długi czas trudno o „okazyję” do podróży: fundusze, opiekę i zdrowie. Wróć w końcu obie, Sołtanówna będzie przez jakiś czas starszą, Drobyszówna zaś przywiezie ze sobą wszystkie listy, które podczas wygnania dostała i które przypadkiem przechowują się w archiwum klasztoru.

Możliwe zresztą, że wrócili razem, bo przebywały zaledwie kilka-

<sup>102</sup> Nieznanego nazwiska.

naście mil jedna od drugiej, co nie przeszkadzało im mieć wielkie trudności w porozumieniu się.

26.

*Konstancja Sołtanówna do Scholastyki Drobyszówny* <sup>103</sup>

Zadusze, 3 X 1670

*W Panu Chrystusie moja serdecznie ukochana siostrzyczko, panno Drobyszówna!*

Doszedł mi list od waszmości mej serdecznie ukochanej siostrzyczki przez jejmość panią podstolinę trocką pisany, z którego jest wielce ucieszona, wzięwszy wiadomość o zdrowiu waszmości; w którym aby Pan Jezus jako najdłużej chować raczył na chwałę swą świętą, a podporę zakonu świętego, osobliwie teraz nowozaczątej fundacyjnej w Słonimie; o to Majestatu Boskiego usiłuję. Masz na mię za złe, moja siostrzyczko, że na częste waszmości listy do mnie pisane nie dają responsu; jakom wyjechała ze Smoleńska, dopiero drugie mię pisanie waszmości doszło, pierwsze w ciężkiej chorobie, gdzie o świecie nie wiedziała, i na ten, jak mi się trochę polepszyło, odpisałam; alem nie wiedziała, komu dać, żeby waszmości oddano, bo z Wilna mię list doszedł, nie wiem, od kogo; i tak się zawałał. A to teraz drugi przez jejmość panią podstolinę, na który waszmości respons dają. Że to niepotrzebna waszmości o mnie suspycja, żebym to miała czynić z jakiej niechęci: jakom waszmości serdecznie kochała w klasztorze, i teraz w nieodmiennym afekcie zostaję, tylko odległość miejsca i niewiadomość okazji wszystkiego przyczyną. Jako się mam długo zabawić przy jejmości paniej chorążynnej, i sama nie [wiem]; ale jako widzę, że jeszcze przydzie to przy jejmości tę nadchodzącą zimę mieszkać. Lubom sobie życzyła jak najprędzej tam jachać, jakom trochę wzmagać poczęła — ale panna starsza <sup>104</sup>, będąc w Wilnie, widziała się z jejmością panią chorążynną i prosiła, aby mię od siebie nie puszczała, tę racyją dając, że nie masz mieszkania i słusznego wyżywienia, a choremu trzeba osobliwego wczasu. Poniekąd słuszna racyja, dla której nie kwapię się, bo i tam mnie z błahym i kaleckim zdrowiem, wraziwszy się na takie niedostatki, osobliwie w budynku przeciw zimie, do ostatka skaleczę; i tu miejsce utracę, gdzie mam wszelaką wygodę z łaski ichmości dobrodziejów swoich w tej mojej ciężkiej chorobie. O której oznajmuję wasz-

<sup>103</sup> ABSłon.

<sup>104</sup> Nowoobrana, Kamieńska.

[35]

*mości mej siostrzyczce, że to już na drugi rok dwadzieścia niedziel, jako mnie Pan Bóg nawiedził. Rok niemal cały takem ciężko chorowała, zem się o swej mocy obrócić na łóżku nie mogła, na różne defekta: żółta choroba, febra każdodzienna z gorączką nigdy nie ustającą, tęsknica konająca, do jedzenia apetyt cale zaginęł, zem na chleb pojrzeć nie mogła, ani na żadną rzecz; tego było blizu roku, aż się kołtun pojawił z nieznośnymi boleściami, łamaniem kości, które mię i teraz trapią często i gęsto, tak barzo, że za każdą razą trzeba skonać. Bo kołtun tak barzo mam ciężki <sup>105</sup>, który wszystko wewnątrz opanował, a na wierzch nie chce wyniść: jak się trochę wywił na głowie na początku pokazania swego, to więcej żadną rzeczą nie mogę [go] wywabić. Podobno prędzej on ze mnie duszę wyciągnie; którą już bliska tego, bo tylko cień mój na świecie, nie poznałabyś mię, moja siostrzyczko.*

(Dalej prosi Drobyszównę o odwiedziny i pozdrawia jej siostrę.)

Choroby, trudności podróży — ale może była i trzecia przyczyna przedłużania się rozproszenia. Niektóre siostry przywykły już do bytowania w rozsypce, bez przełożonej i bez wspólnoty dóbr. Mimo poczucia łączności ze współsiostrami mogło być trudno, zwłaszcza w starszym wieku, podjąć raz jeszcze od nowa trudy życia zakonnego. Toteż i po powrocie szukano różnych dyspens, zwłaszcza od rygorów zakonnego ubóstwa <sup>106</sup>, przez co oczywiście upadało życie wspólne i rodziły się w klasztorze niesnaski. Scalanie się zgromadzenia smoleńskiego w Słonimiu po kilkunastoletniej rozsypce okazało się procesem trudnym i bolesnym, który dokonał się dopiero w następnym pokoleniu.

Nieco inaczej było z małą wspólnotą orszańsko-trocką, która po wojnie zebrała się w Trokach o wiele prędzej, ale w warunkach takiej biedy, że o porządnej adaptacji tamtejszego domu na klauzurowy klasztor nie było co marzyć przez najbliższe lata. Po roku 1660 Wiktoryn Mleczek, sędzia żmudzki, wziął na siebie rolę fundatora; ale i budowa, i wyposażenie klasztoru nadal się odwlekały, a przedłużający się stan tymczasowy budził niepokój władz diecezjalnych. Ostatecznie w roku 1680 ksieni wileńska Grużewska (która poprzednio

<sup>105</sup> Za objawy kołtuna uważano wówczas wiele chorób wewnętrznych, wierząc, że jego pojawienie się na głowie jest znakiem „wywicia się” choroby z ciała na wierzch, a tym samym oznaką bliskiego powrotu do zdrowia.

<sup>106</sup> P. archiwum benedyktynek sierpeckich A3: słonimska księga wizytacji.

zasiliła mniszkami wileńskimi wspólnotę trocką i z tej racji w jakimś sensie objęła nad nią zwierzchnictwo – może w roli „ksieni fundatorki”?) odesłała siostry z Trok do Orszy, gdzie widocznie klasztor był lepiej urządzony, a zabudowania w Trokach sprzedała. W dwa lata później ostatecznie siostry orszańskie wraz ze swoją starszą, Katarzyną *Scholastyką Świrską*<sup>107</sup>, przyłączyły się do benedyktynek mińskich, które właśnie obrały Świrską na ksienię. Fundacja Mleczków upadła, ale po latach ich zięć, Jan Władysław Brzostowski, urościł sobie pretensje do sumy, za którą trockie budynki sprzedano i w roku 1691 wystąpił z tymi pretensjami do następnej ksieni wileńskiej, Gałęckiej<sup>108</sup>. Konsultowana w tej sprawie, Świrska informuje o niej swoją przyjaciółkę w dwóch listach, które stanowią mieszaninę starych i nowych procesów i interesów.

27.

*Scholastyka Świrska do Franciszki Gałęckiej*<sup>109</sup>

Mińsk, 8 VIII 1691

*Serdecznie kochana moja namilsza dobrodziejko*

Za daniem znać waszmości dobrodziejki o byciu swym w Wiazyniu jednej bym minuty jechała, jeno mię nieszczęsna sprawa z mieszczaninem jednym turbowała, zem musiała dojrzeć i dopilnować na ratuszu, ni mając nikogo do pomocy. Owóż miasto mi mają dom jego podać dekretem do dosyćczynienia jego; a już to od tygodnia tak podają, a nie masz końca, tak sobie chłopstwo sprzyja. Matko moja dobrodziejko, lepiej, sam Bóg widzi, jakobym u siebie rada była waszmości mej dobrodziejce; ale widzę, z obu stron trudna sprawa, do jesieni da Pan Jezus odłożyć. A teraz jeśli można, choć na dzionek pannę Gadomską<sup>110</sup> przysłać, niech da sprawę i waszej miłości, moja matko, z mego też żyła utrapionego. Jeśli zajdzie pozwolenie i [...?], pošlę pojazd. Posyłam mojej mateńce trzewiczki, bodaj zdrowa we wszelkich szczęśliwościach nosiła. Ledwom to od plugawego pijanicy szewca odzyskała; ten, co

<sup>107</sup> Katarzyna *Scholastyka Świrska*, profeska wileńska, ostatnia starsza orszańska (procesowała się z ksienią Gruzewską o sprzedany klasztor trocki i wygrała proces, ale sumy do rąk nie dostała); od 1682 r. starsza, potem ksieni mińska; zmarła po 1704 r.

<sup>108</sup> *Franciszka Gałęcka*, ksieni wileńska w latach 1682–1704.

<sup>109</sup> ABWil A 19.

<sup>110</sup> *Apolonia Gadomska*, mniszka wileńska, widocznie towarzyszyła podróży ksieni.

[37]

*pierwej robił, przyjechawszy dałam robić, coś zawinił miastu, że uciekł z miasta; a ten, co te robił trzewiki, jest dobry rzemieślnik, jeno pijanica. Niedziel dwie robił tych trzewików; jeno daj Boże, aby się waszmości dobrym wygodziły. Teraz chciałam postać omostajów, [ale] moja serwitorka na rozmyślanii, nie mogę z nią dojść sprawy; kuneczkę posyłam. Jegomości pana Meynartowicza jeszcze nie ma u mnie z Rygi, dlatego nie posyłam tego nic, czym-em się obiecała przysłużyć mojej dobrodziejce, ale przy pomocy Boskiej azali się doczekam w przyszłym tygodniu, bo słyszę, że chorował barzo. Bzu suchego posyłam, a jagód usmażywszy pošlę, jeszcze zielone.*

*Co z strony obligu, niech zdrów jegomości pan referendarz<sup>111</sup> się upomina: ani myślę go oddać, bo ten jegomości nie należy, na legacyje i obligacyje. Bo co było ichmościów<sup>112</sup>, folwark za jeziorem chłopca półtora, fundacyi – do tegom się nie interesowała; a co za własną sumę zakonną place kupione były, do tego jegomość nie należy. Wolno dekret z ksiąg wyjąć: dowie się jegomość, jeśli powinna jegomości panu referendarzowi oddać. Wszak ja, moja dobrodziejko, tego na waszmości nie dochodzę; ale abyś miała obligacyje na to brać<sup>113</sup>, daremno. Ale i bez jegomości obligacyi nie będę waszmości turbować, a zachce jegomość wzniecić tę sprawę, na wszystko byłoby mi dobrze. Ale, moja dobrodziejko, i bez łaski jegomości nie weźmie waszmości nicht. Ja sumnieniem moim [ręczę], tak jak dobrze wiem, że do tego nie należy jegomość i nie może z tego żadnych legacyi czynić. Zachciałby mi jegomość pozwy dawać, to bym musiała apelować do jegomości księdza nuncjusza, bo od niego był zlecony sąd biskupowi Pacowi<sup>114</sup>; ale ja ufam, że i jegomość ksiądz biskup<sup>115</sup> wejrzy w samą słuszność. Nie przyszło na pamięć w Wilnie, to byśmy byli i z jegomością mówili o to. Zagabną mnie w tym ichmość, dam sprawę; a obligu ichmościom nie dam, chyba z mego afektu waszeci, moja dobrodziejko, bom ja tego dochodziła moim kosztem. Ale jakożkolwiek o tym potem, a teraz moją namilszą dobrodziejkę obłapiam serdecznie, łasce mię zwykłej oddając, jako zostająca dożywotnie waszmości mej dobrodziejki z dusze kochającą siostrą, niegodną Bogomodlcą i służą unieżoną, *Scholastyka Świrska ZSB.**

<sup>111</sup> Jan Władysław Brzostowski.

<sup>112</sup> Mleczków.

<sup>113</sup> Brzostowski ofiarował się pozostawić tę sumę w rękach benedyktynek wileńskich, ale jako legat pobożny, w zamian za obowiązki (obligacje) modlitewne klasztoru w jego intencji.

<sup>114</sup> Mikołaj Stefan Pac.

<sup>115</sup> Konstanty Kazimierz Brzostowski, brat Jana Władysława.

Jegomość ksiądz biskup w niedzielę przeszłą był w Michaliskach u jegomości pana referendarza, na niedzielę będzie w Wilnie. Jegomość pan [...] zdrów. Szarańczą straszę; około Lwowa barzo panuje, nas Panie Boże zachowaj.

Teresia moja za nóżki obłapia, co dzień waszmości, moja dobrodziejko, wspomina: „moja kochana panna ksieni wileńska”.

Po napisaniu listu podano mi z magistratu i dom, cała kamienica, i na dobrach wszystkich posesyją do dosycuczynienia.

Pani Białozorowa jechała do córki, pani Ogińskiej, przez Mińsk, ode mnie i odjechała. Żałuje zięcia, chocia tego niegodzien, bo szmat ją przygubił. Bóg wie, co się i z córką dzieje, bo coś poroniła, powiadają, że syna.

28.

Scholastyka Świrska do Franciszki Galeckiej <sup>116</sup>

b. m., b. d., [Mińsk, 9 VIII 1691]

Najprzewielebniejsza w Panu Bogu, serdecznie z dusze kochana moja namilsza dobrodziejko

O jakobym z dusze rada była biegła do mojej matki dobrodziejki, żeby nie sprawki na ratuszu miała, której aby n nie dopilnowała, pewnie by wlokła się, Bóg wie, póki; a tak z łaski Bożej wczora skończyłam. Podali mi miasto dwie kamieniczki z placami, sianożęciami, za niedziel sześć jeśli mi nie odda należytości, ma wiecznie zostawać. Rusin był bogaty a hardy, przez swą hardość do zguby idzie: już sami burmistrzowie [i] rajcy podali mi [...] dom, przecię nie dba. Jeszcze do niedzieli poczekam, krzyż wkopam i gospodarzów postawię, a szynk tam uczynię; nieskwapliwie czynię dlatego, aby całe miasto wiedziało, że nie chcę cudzego, jeno swego. Dla tej tedy okazji nie mogłam się oddać, a przy tym i różnych okazjach turbujących było: z Hawryłkowa dano mi wiedzieć, że bojarzyn urzędnika posiekl, dobrego człowieka, szlachcica rodowitego; i przypiewek różnych do mego kłopotarstwa, te mnie zatamowali, że mojej dobrodziejki nie mogłam obłapić. Z strony jegomości pana referendarza litewskiego <sup>117</sup>: pisałam już do waszmości dobrodziejki, pod sumieniem to twierząc, że ten plac, co w samych Trokach, za własne pieniądze kupiony jest panny Grudzińskiej, starszej orszańskiej, rokiem jeszcze, nim Wilno wzięto; tam już i mieszkała, nim Wilno wzięto. Wie i panna Dawgirdówna <sup>118</sup>, jej waszmość spytaj; a

<sup>116</sup> ABWil A 19.

<sup>117</sup> Brzostowski.

<sup>118</sup> Justyna Dawgirdówna, profeska wileńska zmarła w 1698 r.

[39]

natenczas ani znali jejmości pani Mleczkowej, była za Pacem natenczas, dopiero się na wygnaniu poznali. I już kiedy od Moskwy Wilno rekuperowano, dopiero jejmość pani Mleczkowa miała być fundatorką benedyktyńską, to za ten folwark, co za jeziorem z jednym chłopem dano. Ja tedy, że jegomość pan referendarz się interesował do tego folwarku, nie czyniłam żadnego wstępu; jeno dochodziła za plac własny klasztoru. A że ichmość ten folwark odebrali i ojcom dominikanom oddali – wola ichmościów; a ojciec święty Benedykt będzie się upominał swej należytości; od rodziców ofiarowanej. Właśnie to by miało należeć lub benedyktynom, lub benedyktynkom, ten folwark. A za ten klasztor, co nieboszczka dobrodziejka panna ksieni <sup>119</sup> wzięła półtora tysiąca, to kazano oddać, jest na to dekret; a zaś kiedy przez 'omisyją sprowadził był z Orszy mniszek, mnie wprzód na starszeństwo gdy do Mińska przysłał patent, tedy z podaniem tychże panien przysyłał; po czym kiedy z komisji się pokazywało, zaś powtórną patent przysyłał, pannę Ciechanowiecką z jej własnej woli do Wilna ordynując, a te dwie do Mińska – i na wszystkie dobra orszańskie, jako filiją mińską. Bo kiedy z Mińska wyprawowano <sup>120</sup>, tedy aparata im dawano wszystkie, nie jeden, ale kilka, i kielichów dwa przy inszym srebrze. Ja te jegomości patenta i komisją mam w aktach ksiąg orszańskich i mińskich. Tak tedy rzetelnie waszmości mojej dobrodziejce oznajmuję, że nie należy jegomość pan referendarz do tego obligu; tobie, moja dobrodziejko, oddam dobrodziejki święty pamięci panny ksieni oblig, i drugi pana Ogińskiego <sup>121</sup>, na trzy tysiące oblig, bo i ten mi dano. Ale tego, moja dobrodziejko, nie wspominaj przed jegomością panem referendarem, niechże się upomina u mnie – to ja jegomości wypiszę leiendę tej sprawy i całe statum causae: nie wiem, ci poszliby te ichmościów obligacyje z cudzego dobra na ich intencyje! Trzymaj, moja mateńko, zdrowa, a nie przyjmuj żadnych obligacyi, bo by daremnieś to uczyniła. Teraz bym waszmości odesłała oblig, ale moja panna Krzyżewiczówna na rozmyślaniu <sup>122</sup>, bez niej nie wiem, gdzie szukać, bo te sprawy są u mnie osobno od konwenckich. Poślę, moja matko, na tymże tygodniu, przez tego człowieka, którego do spraw raita waszmości dobrodziejce, pana Ancutę. Nie zawiedziesz się waszmość, dobrze stawa, i nie jest

<sup>119</sup> Gruzewska.

<sup>120</sup> Na fundację orszańską pojechały niewątpliwie mniszki nieświeskie; z Mińska wzięto tylko Zofię Grudzińską, także nieświeską profeskę. Możliwe jednak, że po drodze w Mińsku zaopatrzono nowy konwent w naczynia kościelne.

<sup>121</sup> Marcján Ogiński nabył ów klasztor w Trokach.

<sup>122</sup> Tzn. na indywidualnych rekolekcjach. Mowa o sekretarce Świrskiej, s. Mariannie Krzyżewiczównie.

wydierca. Stawa on i w assessoryjach, wszyscy go zażywają panowie. Jest i drugi wzięty, i pewna, że dobry: by i z piekła wyprowadzi sprawę! jeno że schyzmatyk i rad się napije, to co ma wielmożnych panów sprawy, to ten i przystawów ma, co go strzegą — ale odległym nie-dobrze. Tego pana Ancutę zalecam: jako i teraz o sobocie ma jechać do Wilna, to przez niego do waszmości dobrodziejki napiszę. Sama go obaczysz i będziesz go informowała, a ja też od siebie pilno będę do-grzewała. Nie jest obywatel miński, jest szlachcic, ale się ożenił w Mińsku z [mieszczką?]. Nie wiem, kiedy Pan Jezus waszmość moją dobro-dziejkę przyniesie do Wiazynia na wyjazd; natenczas i ja będę kłaniać. Za jegomości pana podkomorzego <sup>123</sup> rękę; lubo przyjaźnie żyje z pa-nem Kotłem <sup>124</sup> i teraz bodaj nie do niego zajechał z Wilna, jednak rękę, że będzie za szuszością szedł: jest on prawdziwy człowiek, ja też nieustannie będę go prosić, i samej jejmości. W ostatku, jeślibym po-strzegła po nim co tamtej stronie przyjaznego, dam wiedzieć waszmości; bo i teraz, jeżeli jest u pana Kotła, to musi tam być wzmianka o waszmości. On mnie powie: już i ja mam dla niego śliczne wyślą-teczka.

Co z strony tej osoby, tak jest, jak było.

Jegomości księdza biskupa ni masz, Bóg wie, ci będzie, a mnie trze-ba koniecznie odjechać na Ruś: nie bawiąc powrócę.

Pan Kocioł, że następuje na dobro zakonne, nie będzie go Bóg mno-żył; i ja uboga doznawam na naszych przeciwnikach: gdy nie mogę się oprzeć, to mówię psalm Miserere przez dni czterdzieści. Pokaże Bóg, co Jego miłosierdzie może: albo się opamięta, albo umrze — tego doznałam. Ja i panu podkomorzemu to powiem: jeśli nie będzie szedł sprawiedliwie, to będę ze zgromadzeniem moim mówić ten psalm; za-czem go tak postraszę. Tak na wszystko mojej mateczce dawszy sprawę, serdecznie obłapiam; ażeby odbierała [wiadomości] o zdrowiu two-im, moja dobrodziejko, proszę dawaj mi wiedzieć; a teraz miej mnie w łasce swojej jako zostającą z serca i dusze kochającą jejmości mej dobrodziejki niegodną siostrę i sługę uniżoną, Scholastyka Świrska ZSOBM.

Mateńko, nie wiem, ci wyczytasz, bo i sama ledwo widząc piśnię, na wzrok barzo słabuję. Namilsze siostrzyczki obiedwie obłapiam, od swo-ich wszystkich za nóżki obłapiam, Teresia za nóżki obłapiam, za agnuse-

<sup>123</sup> Teodor Karol Drucki-Horski, podkomorzy miński, sędzia w procesie, który właśnie toczyła ksieni Gałęcka.

<sup>124</sup> Michał Kazimierz Kocięł, kasztelan witebski, przeciwnik Gałęckiej w tymże procesie: chodziło o sporne łąki między Wiazyniem a jego Sieliszczem. Wyrok zapadł na korzyść klasztoru, p. ABWil C 69.

czek dziękuje, z radości wielkiej i kochania waszmości z ust codzień nie wypuści: „moja kochana panna ksieni wileńska” — i modli się.

Za obiecane naczynia dziękuję mojej matce dobrodziejce, i wanienkę każ mnie zrobić nie długą, nie szeroką, żeby nie nisko, jak do głowy. Bo już moją porwali w pospólstwo, a to mego tak wiele lekarstwa wanna.

Mateńko moja, odpoczywając czytaj, bo się zmordujesz, nim sprawy dojdiesz czytając; bom się i śpieszyła, i niedomagam na głowę.

I na zakończenie jeszcze jeden list, który łączy cuda, łupy z Ukra-iny i pretensje do spornych folwarków.

29.

Leon Pogirski do Joanny Gruzewskiej <sup>125</sup>

b. m., b. d.

Wielmożna mościa panno ksieni wileńska, moja wilce miłościwa panno i siostro

Wyprawując umyślnie ze Żmudzi do Wilna, krótkim pismem moim czynię należną rewerencyją waszej mości mej wielce miłościwej pannie, życząc przy fortunym zdrowiu jako najpóźniejszych lat. A że mi od-ległość miejsca nie dopuszcza ustnej z waszmość panną konferencyi, króciusięńko w tym liście wyrażam. Nieboszczyk jegomość pan Tyzen-hauz <sup>126</sup> starosta szyrwiński nie tylko że moje klejnoty i srebra nie-słusznie sobie przywłaszczył i zabrał, co wszystko teraz lada bies niena-leżnie pożywa; ale i waszmość państwo barzo ukrzywdził testamentem przez się sporządzonym, tak że Kondraciszki waszmościów <sup>127</sup> w obce dostali się ręce; przy których Klewica i Reszkmiany daremne więzienie cierpią, bo na tych nieboszczka pani Gruzdziowa <sup>128</sup> żadnej refirmy nie miała, okrom na jednych Kondraciszkach dziesięć tysięcy złotych zapisano jest, a ta Klewica z Reszkmianami, insza to jest majątność,

<sup>125</sup> ABWil C 7.

<sup>126</sup> Kazimierz Tyzenhauz.

<sup>127</sup> Kondraciszki w pow. oszmiańskim, należne klasztorowi tytułem spadku s. Krystyny Konstynji Gruzdziówny.

<sup>128</sup> Konstancja z Podbereskich *I mo voto* Mikołajowa Gruzdziowa, miała od męża zapisane w 1658 r. na Kondraciszkach 10.000 zł; wniosła je drugiemu mężowi, a ponieważ klasztor nie mógł jej spłacić, Tyzenhauz trzymał Kondra-ciszki, a nawet zastawił je Jerzemu Wawrzyńcowi Żemle. Ten ostatecznie nabył je od klasztoru w 1684 r.

która dostała się nieboszczykowi panu Gruździowi<sup>129</sup> z taksą od majątności Olszan. Ale to na woli samych waszmość państwa niech zostaje. Ja teraz to przypominam, co mi często na pamięć do przestrogi waszych mościów przychodzi, że obrazek ruski Najświętszej Panny, który nieboszczykowi panu Gruździowi na Ukrainie jakoś się dostał, a wielkimi cudami (których i ja częstokroć doznawałem) wstawiony, w tej niewoli. Jakowoś naprzód nieboszczykowi panu staroście szyrwińskiemu, a potem teraz podobno nienależnym dostał się ludziom. Pisałem do nieboszczyka, grożąc pomstą Bożą, aby go przywrócił do Kondraciszek, bom ja tam moim własnym kosztem, względem łask Bożych przez ten obrazek, kościół onemu wystawił — a oni na prywatne obrócili go sobie miejsca. Nikomu ten obraz nie należy, tylko właśnie waszmość pannie, abyś odyskała go do siebie i w tym kościółku kondraciskim, który jest dla tego umyślnie obrazu wystawiony, jako w wieczności waszmościom należnej lokowała. Już by dotąd siła ludzi wielu łask Bożych z tamtego miejsca uznawali, i teraz niechybnie prędko się to pokaże, byleś waszmość panno do odyskania, jako swojej należytości, pilnego przyłożyła starania. Co wszystko ex conscientia rekomendując, samego mię zwykłej oddaję łasce, waszmości mej miłościwej panny uprzejmy brat i sługa, Leo Jan Pogirski, marszałek rzeczycki.

MAŁGORZATA BORKOWSKA OSB

### Problems of seventeenth-century benedictine foundations in Lithuania, in the light of correspondence

(Summary)

A letter, particularly a private one, is one of the types of sources that are least often preserved in monastic archives. Its very characteristic subjectivism often creates problems in interpretation, and its has limited value for establishing a factual base. Nevertheless, it is invaluable as a source on the history of customs and ways of thinking. Here is given a selection of seventeenth-century letters that can be found in the archives remaining from Benedictine convents in Lithuania, from near Vilnius, Nieśwież and Słonim. They depict the typical problems of new foundations and the daily life of convents in those days.

The largest number of them preserve evidence of economic problems, since the majority of convents were established without suitable provision, in the hope of generosity on the part of future lay benefactors. Thus, sometimes

<sup>129</sup> Mikołaj Gruźdź vel Hruźdź, cześnik oszmiański, pierwszy mąż Konstancji z Podbereskich i ojciec Krystyny Konstancji.

even the nuns daily subsistence became difficult, not to speak of other projects. The Benedictines of that time endeavored to maintain themselves from the land, and to the extent that they were able they acquired villages and farm estates; this indeed ensured lawsuits among neighbors that were typical of the epoch, especially property boundary lawsuits.

The correspondence presented here also illustrates the problems sometimes entailed in accepting candidates for the novitiate, especially the problem of ensuring their right to make a choice of their own free will, required by the Church for a valid oath. Finally the letters give us a picture of the vicissitudes connected with periods of epidemics or war: the departure of an order from the convent, a Mother Superior's concern for her scattered nuns, and in some instances the necessity to reestablish a foundation, when after a war there was no place to which they could return.

Translated by Michael Jacobs